Nr. 289. We Lwowie, Wtorek dnia 19. Grudnia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Rusi i Rzeszy niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
Szwajcarji . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Nad. po 7 złr. 50 cnt.
„ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajehman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 18. grudnia.

(Ciekawe zwierzenia *Słowa*. — Wojenny nastrój sytuacji. — Zapowiedź oporu prawicy Rady państwa przeciw rządowi. — Z Izby posłów. — Narada centralistów Izby panów. — Warjacja lewiczaków. — P. Lienbacher.)

Przytoczyliśmy w tych dniach artykuł p. Kojałowicza, zamieszczony w wychodzącym w Moskwie *Cerkownym Wiestniku*, wzywający naród moskiewski do składek na budowę cerkwi prawosławnych w Galicji, na ustanawianie u nas popów prawosławnych — „ażeby tym postępkiem ratować księży unickich od ucisku polskiego, bo skoroby ci księża zobaczyli, że wielka macierz prawosławna nagradza materjalnie tych, którzy garną się do jej łona, natenczas wszyscy przeszliby na prawosławie i porzuciliby łacinizm, w którym trwają tylko dla tego, że się boją Polaków...“

W artykule tym wzywa moskiewski „diejatel“ na konieczność najwyższego zajęcia się Moskali szerzeniem prawosławia w Galicji, bo inaczej „Polacy zorganizują po swojemu Rusinów w Galicji, i zaczną za ich pośrednictwem rozwijać propagandę pomiędzy Rusinami na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, przez co mogą oderwać ich od moskiewskiej ojczyzny, i dobrze dać się we znaki Moskwie...“

Gdzie konie kują tam żaba nogę nastawia: wyrażone tu obawy moskiewskich panslawistów podziela także i lwowskie *Słowo*. I *Słowo* niepokoi się rozwojem ruskiego języka i literatury małoruskiej, ubolewając nad tem, że właśnie w Galicji znajduje silne poparcie ruch narodowy małoruski, który organ pana Płoszczańskiego, małpując Moskali, z ironią nazywa „chachłactwem“ albo „chachłomanią.“

Pod tytułem: „Polemika w spawie chachłomanii“ umieszcza *Słowo* w jednym z najnowszych numerów ciekawy artykuł o tym przedmiocie. Przytacza najpierw ubolewania moskiewskich publicystów nad groźnym, wedle ich zdania, rozwijaniem się literatury „chachłomańskiej“, która posiada już przekład biblii z cerkiewnego języka na język ludowy, niektórych sztuk Szekspira, a wreszcie utworów moskiewskich poetów Puszkina i Lermontowa. Tłumaczenie utworów moskiewskich na język małoruski szczególniej gniewa Moskali. „To hańba, ażeby Małorusy potrzebowali przekładu moskiewskich poetów, gdy właśnie język Puszkina i Lermontowa jest ich prawdziwym językiem macierzystym tak Wielko- jak i Małorusów, do potęgi prawdziwego języka literackiego rozwiniętym.“

Naturalnie, że i *Słowo* irytuje się tem wszystkiem, co gniewa *Ruś* Aksakowa, albo *Kijewlanina* Dalej zaś tak pisze już od siebie organ galicyjskich moskalofilów:

„Dążności „chachłomanów“ (tj. wyznawców odrębności narodowej Małorusinów i Moskali; przyp. red. *Gaz. Nar.*) są przedewszystkiem wrogiemi obywatelskiej i religijnej niezawisłości Ukrainy, wrogiemi nawet językowi Małorussów, który jest im wspólny z Wielkorussami. Oni wypierają się moskiewskiej narodowości, i z zapamiętałem zuchwalstwem kuszą się o to, ażeby rozciąć na dwoje „russki“ naród, a tym sposobem do zagłady doprowadzić południową jego część, a północnej części straszną wyrządzić krzywdę.

„I tak „chachłomania“ jest obłędem ciężkim i niebezpiecznym, a największe zaś niebezpieczeństwo widzą zakordonowi Russcy w Galicji. Chachłomani — wedle ich zdania, nie są niczem innem, jak tylko wrogami i zdrajcami plemienia małoruskiego i ubolewania godnem narzędziem w ręku Polaków, a chachłomania to dążność wręcz nieprzyjaźna dobru ukraińskiego narodu russkiego, jego politycznej i religijnej niezawisłości. Dla chachłomanii nie powinno być miejsca w Moskwie! Potrzeba ku temu dążyć, ażeby każdy Moskal (cztoby każdyj russkij czeławiek) miłujący ojczyznę swoją, pojmujący jaka powinna być rola moskiewskiego języka, i przejęty poczuciem interesów swojego narodu, stał się sam dobrowolnie wykorzenicielem złośliwej tendencji „chachłomanów,“ a wówczas znikną oni z oblicza russkiej ziemi!“

Niema co mówić — program jasny i wyraźny... Czy urządzona w Kijowie kampania oficjalna przeciwko mogile nieboszczyka Szewczenki także jest wyrazem tego patrjotycznego oburzenia przeciw „chachłomanii?“

* * *

Kiedy miesiąc temu *Gazeta Narodowa* doniosła o zbrojeniach się Moskwy i zwróciła uwagę na niebezpieczeństwa, grożące ztąd pokojowi Europy, rzucono się na nią z Berlina z całą pruską butą i wściekłością. Dzisiaj zaś ten sam Berlin rozsyła na wszystkie strony alarmujące artykuły, zapowiadające blizką wojnę, a będące w gruncie rzeczy prostą tylko parafrazą wiadomości, podanych przed miesiącem w naszem piśmie.

Coż oznacza ta zmiana frontu w Berlinie? Czyż naprawdę zmierza ku wojnie, a Berlin dopiero teraz to spostrzegł, przedtem zaś tego nie widział? Czy też może uznał, że teraz jest właściwy czas do rozpoczęcia kampanii dziennikarskiej i bicia w dzwony na alarm, a przed miesiącem było to zawcześnie?

Jednakże w uczuciu zadowolnienia, jakie nam sprawia to powtarzanie naszych wiadomości i obaw przez półurzędową prasę berlińską, zapominać nam nie godzi się, że w tej kampanii prasy berlińskiej kryje się niezawodnie jakiś wielki plan polityczny. Coś się gotuje, czy w istocie wojna, czy właśnie może akcja, mająca jej zapobiedz? — nad tem pytaniem daremnie łamalibyśmy sobie głowę, tak jak łamią ją sobie inne dzienniki. Rejestrujmy więc lepiej fakta.

Owoż w pierwszym ich rzędzie stoi inspirowany artykuł *Gazety Kolońskiej*, rozbierający pogotowie wojenne Włoch. Nawiązując do pobytu Giersa w Rzymie, organ ten zastanawia się nad sytuacją militarną królestwa Włoskiego i dochodzi do wniosku, opartego na datach licznych, że jakkolwiek pod względem defenzywnym Włochy są silne, to za to są tak słabe pod względem ofenzywnym, że prawie w rachubę nie mogą być brane. I kończy twierdzeniem, że dopóty Włochy nie mogą liczyć na to, aby je wcielono do austro-niemieckiego sojuszu, dopóki nie rozwiną wielkiej ofenzywnej siły.

Nazajutrz pojawił się w temże piśmie nowy komunikat z Berlina, rozbierający pogotowie wojenne Moskwy i wywodzący, że Moskwa ostatniemi swemi rozporządzeniami na polu militarnem (tu następuje wyliczenie znanych już nam faktów) grozi pokojowi europejskiemu. Równocześnie *Nordd. Allg. Ztg.* zagroziła Francji represaliami cłowemi, jeżeli poważy się przyznać Austrji większe ulgi cłowe aniżeli Rzeszy niemieckiej. Tego samego dnia *Kreuz-Ztg*, opisując szeroko i długo znaczenie reformy dokonanej przez Moskwę w organizacji kawalerji, przyszła do wniosku, że naprawdę Moskwa widocznie zamierza cisnąć ze 100 tysięcy dzikich jeźdźców w kraje sąsiadów, dla udaremnienia mobilizacji; oświadcza tedy, że pomimo przyjacielskich stosunków, wiążących gabinety, sąsiedzi caratu muszą się postarać o zniweczenie takiego szatańskiego planu i urządzić odpowiednie na swej granicy środki ochronne, czego jednak im Moskwa ani nie powinna, ani nie może brać za złe.

Zanotowaliśmy główne organa prasy niemieckiej, wiodące prym w chórze, złożonym z tysiąca mniejszych głosów, nie przynoszących nic nowego a jeno parafrazujących melodję, śpiewaną przez solistów Bismarka. Choralny jednak ten śpiew, naznaczony kolorytem surmy bojowej, wywołał powszechne zaniepokojenie i odbił się na giełdach fatalnie. Tak bowiem one jak i wszystkie polityczne sfery czują, że jakaś ważna akcja się zbliża, a nadewszystko czują to, że w stosunku sojuszu austro-niemieckiego do Moskwy i Francji nadchodzi stanowcza chwila.

* * *

Ważną wiadomość podaje wiedeński korespondent *Narodnich Listów* w telegramie z d. 15. b. m.: „Zapowiadane podatkowe projekta rządu nie spotkają u prawicy przychylnego przyjęcia. Opór przeciw nim objawia się także między polskimi posłami. Prawica słusznie wytyka, że Dunajewski dał je wypracować bez jej wiadomości. Co o tych projektach słychać, wskazuje, że użyto starych zabytków z czasu, gdy de Pretis był ministrem skarbu, tak, że te projekta nie odpowiadają systemowi, który reprezentuje prawica. Obciążają znowu posiadłość nieruchomą i klasy średnie. Na prawicy wzmaga się przeświadczenie, że nie należy zbyt pospieszać się z załatwieniem podatków i budżetu.“

Cieszyłoby nas wielce, gdyby ta wiadomość była całkiem prawdziwą. Wskazaliśmy niedawno, jakie niebezpieczeństwo grozi prawicy, a zwłaszcza nam, gdyby reforma podatkowa, która niezawodnie przysporzy ciężarów, uchwaloną została bez gwarancyj prawno-politycznych i ekonomicznych, które by podały możność ponoszenia wzmożonych ciężarów, tudzież pewność, że przyjąwszy te projekta, nie zostaniemy z kwitkiem puszczeni.

Czesi jednakowoż nie zasypiają sprawy. Deputacja po deputacji jedzie do Wiednia w sprawach szkół średnich, i mimo że minister oświaty wtedy wyjeżdża na polowanie, czekają te deputacje, docierają do Taaffego a wreszcie i do br. Conrada, i zyskują przynajmniej przyrzeczenie, że jeśli minister Dunajewski ze względów finansowych nic przeciw założeniu nowych szkół czeskich mieć nie będzie, to życzenia deputatów spełnione zostaną. Szybkie utworzenie fakultetu lekarskiego na czeskiej wszechnicy już przyrzekł rząd w zasadzie — a co główna, stanowczo przyrzekł, rozwiązać sejm czeski na wiosnę wraz z resztą sejmów przedlitawskich, których kadencja upływa, podczas gdy sejm czeski jeszcze ma trzy lata przed sobą.

Dolno-austrjacki Wydział krajowy pochwalił wystąpienie swoich delegatów z krajowej Rady szkolnej, sankcjonując tym sposobem opór przeciw istniejącej ustawie. Urzędowa *Wiener Abp.* w naczelnym komunikacie oświadcza, że mimo wystąpienia delegatów Wydziału krajowego i Rady miejskiej tak Rada szkolna krajowa jak i okręgowa dalej urzędować będą — bywały zresztą już podobne wypadki nawet w niektórych okręgach Dolnej Austrji a od więcej jak 10 lat urzędują te Rady w Górnej Austrji i Vorarlbergu, pomimo, że powołani ustawą do tych Rad delegaci odmawiają swego udziału.

Zabawnem jest, co radzi półurzędowy *Fremdenblatt* — oto niechaj język niemiecki uznanym zostanie za państwowy, a opór przeciw szkole czeskiej we Wiedniu zniknie. Byłoby to uznaniem germanizacji za prawną i zrzeczeniem się narodowości ze strony ludów nie-niemieckich — czego się teutoni nie doczekają. Rzecz naturalna, że artykulik ten pisma półurzędowego wywołał oburzenie, które poniekąd zwrócić się musi przeciw jego chlebodawcom.

* * *

Paragrafy ustawy przemysłowej, dotyczące świadectw uzdolnienia i zaprowadzenia przymusowych korporacyj procederowych, zostały już przyjęte przez przedl. Izbę posłów — a poprawki centralistów, dążące do wypaczenia obu tych punktów, odrzucone. Co do korporacyj, centraliści chcieli nawet przywrócić pierwotny projekt rządowy, ale komisarz rządowy oświadczył, że rząd przystaje na poprawkę komisji, jako dającą pomocnikom możliwość organizowania się osobno obok pryncypałów.

Dzisiaj zapewne cała ustawa załatwioną zostanie w Izbie posłów, i p. Mattusz uzasadni swoją rezolucję względem utworzenia odrębnych Izb przemysłowych, a reformy Izb handlowych — i zapewne będzie to ostatnie posiedzenie przed świętami. Półurzędowy *Frmdbl.* znowu drwi z posłów, a raczej z prawicy, że dla osobistego kaprysu członków tak szybko rozjedzie się Izba posłów, — tymczasem posłowie dalmaccy mają conajmniej pięć dni drogi do domu, o czem wie ten więcej teutoński niż półurzędowy organ.

D. 15. b. m. odbyła się narada centralistycznego stronnictwa Izby panów nad położeniem politycznem. Wnoszono, aby „wobec niniejszego położenia“ nie brać udziału ani w wyborach do komisji, ani w pracach komisyjnych i tak strejkując, całą robotę pozostawić prawicy. Przeciw temu wnioskowi powstało kilku członków, między tymi były minister-prezydent ks. Adolf Auersperg, i znaczną większością uchwalono, „wytrwać nadal w walce, aby przynajmniej protokoły świadczyły, że stronnictwo, o ile mogło, broniło swoich zasad i swój obowiązek spełniało,“ że zatem i nadal żywo należy uczestniczyć w pracy parlamentarnej. Tak więc podniesiona przez *Nową Pressę* myśl abstencji parlamentarnej upadła u centralistów Izby panów, a więc i u centralistów Izby posłów.

Ci ostatni znowu złożyli dowód, że stracili wszelki rozum. Wiemy już, jak na ostatniej sesji delegacyjnej, aby naprawić dawny błąd, któremu mają głównie zawdzięczać niełaskę korony i usunięcie od steru, centraliści popierali reformę wojskową i wydatki wojskowe. W sobotę wytoczyła się w Izbie posłów rozprawa nad ustawą o poborze rekrutów — która pilnie musi być załatwioną, gdyż z Nowym rokiem ustawa musi wejść w życie, i nie załatwić jej Rada państwa nie może po uchwale delegacyj. Tymczasem p. Schöffel uderza gwałtownie na nową organizację armii; zowie armię niezdolną do akcji ani na zewnątrz ani nawet wewnątrz; skutek terytorjalnego rozkładu armii jest ten, że Węgrzy kosztem Przedlitawii otrzymają swoją osobną armię; Przedlitawia musi płacić haracz Węgrom, mimo że jej nie pobiły. W końcu wnosi odroczenie rozprawy, tj. zawichrzenie w poborze rekrutów i w całej armii.

Cóż robi lewica? Szalone oklaski sypie p. Schöfflowi, głosuje cała wraz z Schönererem i Fürnkranzem za odroczeniem, juścić nadaremnie, a nawet gdy przyszło do głosowania nad ustawą, dwie trzecie jej przeciw głosowały. Rada państwa niema prawa debatować nad organizacją wojskową, lewica wiedziała, że ani odroczenie rozprawy ani odrzucenie ustawy nie uda się, nawet nie uchwaliła nic podobnego w swoim klubie — a jednak chciała skompromitować armię, i to w chwili takiej jak obecna, zawichrzyć zbrojność państwa, demonstrowała przeciw koronie i Węgrom!

Centraliści chcieli sprawę czeskiej prywatnej szkoły ludowej we Wiedniu podnieść w Radzie państwa, i w dziennikach to zapowiadali — ale dali pokój, a to za perswazją samego p. Chlumetzkiego.

W komisji prawniczej oświadczył p. Lienbacher, że jakkolwiek wystąpił z klubu centrum, uważa się za członka prawicy.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 15. grudnia.

Przeważna część powszechnej opinii czyni gorżkie wyrzuty byłemu ministrowi finansów Leonowi Say, że w swym dzienniku *Journal des Economistes* oczernił stan finansowy we Francji i usiłował nawet zachwiać kredyt. Powodem tego wystąpienia, wcale niepartrjocznego, był jego ścisły stosunek z domem Rotszyldów, a następnie zamiar obrony interesów wielkich kompanij dróg żelaznych. Jak wiadomo są tu dwa główne systemy finansowe, które prowadzą z sobą ustawiczną walkę; jeden zmierza do tego, aby wszystkie drogi żelazne przeszły na własność i pod kierunek rządu, a drugi pragnie, aby nietylko pozostały dawne kompanie, ale jeszcze rozszerzyły swe działanie przez budowę nowych dróg... Nie czuję się dość kompetentnym, abym mógł dostatecznie ocenić wyższość jednego nad drugim systemem. Zwrócę tylko uwagę na względy czysto polityczne i socjalne.

Do pierwszego należy, że wielkie kompanje składają się po większej części z osobistości nieprzychylnych republice, które rozporządzają ogromnemi kapitałami i wielką liczbą osób zostających pod ich rozkazami. Z taką siłą rząd musi się rachować, a na dowód tego można przytoczyć liczne przykłady, a najwybitniejszy przedstawia Gambetta, którego nie kto inny tylko finansiści obalili dla tego, że on stoi na czele systemu rozwiązania wielkich kompanii, a nie mając dość siły, aby ten zamiar wykonać, postanowił prywatne drogi żelazne otoczyć siecią rządowych, aby tym sposobem przez współzawodnictwo wywołać, albo kapitulację albo upadek wielkich kompanij. Pracował on w tym kierunku jeszcze przed utworzeniem swego ministerjum, dlatego to tak chętnie popierał sławny plan publicznych robót Freycineta. W tej walce jest źródło trudności zrównoważenia budżetu na rok 1883.

Z tej walki mogą wyniknąć jeszcze inne i niebezpieczniejsze trudności, na które zwrócił uwagę teraźniejszy minister finansów p. Tirard. W ostatniej swej mowie oznajmił: że trudność zrównoważenia budżetu polega głównie na tem, iż rząd musi trzymać wielkie kapitały do prowadzenia robót uchwalonych, które rozpoczęte na wielką skalę odciągają mnóstwo rąk od roli i naprowadzają robotników z obcych krajów, oraz wywołują drożyznę. Gdyby te roboty nagle były powstrzymane, w takim razie groziłoby wielkie niebezpieczeństwo społeczne. Przestroga ta ministra jest wielkiej wagi, nad którą mało kto się zastanawiał. Wszyscy wołali: dać zajęcie robotnikom, uruchomić martwe kapitały przez zaciąganie pożyczek amortyzacyjnych, wtedy wielka fortuna Francji będzie podzieloną między lud pracujący, a kraj zyska na bezpieczeństwie, na bogactwach przez łatwość komunikacji lądowych i wodnych. Dopiero deficyt w budżecie powiedział: hola!

Pracujcie, ale stopniowo, zwolna, to jest zdanie ministra finansów, które powszechnie uznano za bardzo uzasadnione, tembardziej, że ten jego system zapewnia równowagę w budżecie, bo dochody w kraju bynajmniej się nie zmniejszyły.

Stronnicy wywłaszczenia wielkich kompanij mają jeszcze na względzie jeżeli nie zupełne rozwiązanie, to przynajmniej złagodzenie sprawy socjalnej. Za podstawę do tej dążności ma służyć prawo o wolności stowarzyszeń, co uła-

---

13

GŁOWA I GŁÓWKA.

NOWELLA.

Napisał

J. W. Wdowiszewski.

(Ciąg dalszy.)

Głos pokojowej zbudził ją z rozkosznych snów.

— Hrabia Kiński życzy widzieć się z panią hrabiną.

— Niezwykła wizyta. Pewnie bal z jakichś powodów odwołany.

— Proś go do salonu starszych państwa — albo, nie, — do mojego.

Poprawiła ubranie, zwilżyła rozgorączkowaną twarz jakąś wodą i wyszła do przyległego saloniku, gdzie już czekał na jej przybycie nizki, chudy, zawiędły, ale bardzo żwawy starzec. Podała mu rękę.

— Powitać kochanego pana. Gość miły, rzadki a niespodziewany.

— Czy tylko rzeczywiście miły, bo zwykle niespodziewani goście są najczęściej nie zbyt mili...

— Tym razem mówię co myślę.

— I zdradzasz się pani, że i inaczej potrafisz. Oj! kobiety!...

— Siadajmy. Jestem bardzo ciekawa powodu pańskiej wizyty. Pan nigdy nie raczysz, bez akiegoś interesu odwiedzić mnie.

— Przypuszczenie, któreby mnie mogło zaboleć, gdybyś pani przed chwilą nie była zdradziła się, że często mówisz to, o czem nie myślisz... Swoją drogą — ma pani słuszność. Nie bez przyczyny tutaj jestem. Tylko wyda się ona pani błahą, choć dla mnie jest pierwszorzędnej doniosłości.

— Tem więcej jestem zaciekawiona.

— Przyszedłem upewnić się, czy pani nie zapomniała o dzisiejszej zabawie u nas?

— O! niezapomniałam!

— Stokrotne dzięki! I będzie pani z pewnością?

— Ależ z wszelką pewnością.

— To chwała Bogu! — staruszek zatarł ręce z zadowoleniem. — Jestem teraz pewny, że wieczór mój będzie należał do wyjątkowo świetnych, do jedynych...

— Przecież nie dlatego, że ja na nim będę? zaśmiała się Róża.

— Dlatego że go zaszczycą swoją obecnością dwie pierwszorzędne gwiazdy na dzisiejszym horyzoncie Warszawy...

— Któż taki?

— Najpiękniejsza kobieta — tu hrabia skłonił się głęboko przed Różą — i najznakomitszy artysta!.. Jest to niespodzianka przygotowana moim łaskawym gościom. Nie wie o niej nikt prócz pani; nawet żona i córki nie wiedzą.

— A dlaczegoż ja zostałam powiernicą tej niespodzianki?

— Z egoizmu, pani; jedynie z egoizmu — gdyż od pani zależy czy tryumf mój będzie zupełny... Mogła się pani rozmyśleć... zachorować... dostać migreny... a teraz, gdy pani wie, że u mnie nadarza się sposobność zobaczenia artystycznej znakomitości, jestem pewny, że choćby z migreną, przybędzie pani — niezawodnie.

— Cóż panu jednak daje tę pewność?

— Najpierw poprzednie zapewnienie pani, a następnie jej gorąca chęć zapoznania się z artystami. Nie wymieniłem dotąd nazwiska wego mego gościa, a wiem że pani domyśla się o kim mówiłem.

— Zapewnie o Chłomińskim, który bawi w Warszawie, jak to czytałam w *Kurjerze*.

— Tak jest, o nim. Gdyby nie *Kurjer*, ominęłaby mnie była sposobność ugoszczenia znakomitego artysty.

— Jakto?

— Zaraz wyjaśnię. Trzeba pani wiedzieć, że w zeszłym roku bawiąc w Paryżu, poznałem Chłomińskiego i przypadliśmy sobie do serca. Dziś poszedłem spacerem, bardzo rano, na Stare miasto, aby się przypatrzyć ruchowi tamtejszemu. Przechodząc koło targowicy zwróciłem uwagę na publicznego posługacza, który stał między przekupkami i targował jakieś warzywa. Przekupki obstąpiły go kołem, wrzeszczały mu nad uszami, a on, zacinając z krakowska, droczył się z niemi. Można było pęknąć ze śmiechu. Twarz posługacza uderzyła mnie; był nadzwyczaj do Chłomińskiego podobny, a że z *Kurjera* wiedziałem o bytności artysty w Warszawie, tem więcej byłem zafrasowany.

— Ale jakże pan mógł w komisjonerze przypuścić malarza?

— Właśnie że mogłem, bo znam jego nawyczki. Utrzymuje on, że przebranemu za posługacza, węglarza, tragarza i w ogóle jakiego wyrobnika, nastręcza się najlepsza sposobność studjowania życia i ludzi; to też najczęściej nosi na sobie bluzę robotniczą.

— I nie omylił się pan tym razem?

— Nie, pani, był to rzeczywiście Chłomiński. Sam mnie powitał i nastręczył kilka chwil wesołej rozmowy. Wtedy to uprosiłem go, by zechciał przybyć do mnie na dzisiejszy wieczór, co po długich ceregelach przyrzekł, a jak on przyrzecze, z pewnością dotrzyma; można na nim polegać jak na Zawiszy.

— Słyszałam że obrazy jego dochodzą we Francji do cen bajecznych.

— Tak jest, dokupić się ich niepodobna. Po największej części nabywa je od artysty Goupil, aby nazajutrz sprzedać za podwójną cenę. Mówią, że Chłomiński ma rocznie około stu tysięcy franków za obrazy.

— Powinien był złożyć już majątek...

— Myśli pani? I ja tak sądziłem. Zadałem sobie nawet pewnego razu pracę, w obecności i z pomocą samego artysty, policzyć sumy, jakie otrzymał za obrazy, w ciągu swej krótkiej karjery. Suma ta doszła 300:000 franków. Wie pani co powiedział na taki rezultat? Ładna suma przesunęła się przez moją kieszeń, bez śladu! — oto był jego wykrzyk.

— Ależ to lekkomyślność nie do darowania!... I na cóż on tyle pieniędzy wydaje?

— Na pomoc biedniejszym artystom, początkującym uczniom, kalekom, starcom... słowem każdemu biednemu, którego wyszuka.

— Przecież o swej przyszłości myśleć powinien.

— On twierdzi, że dopiero wówczas ureguluje swoje wydatki, gdy się ustatkuje, stale gdzieś osiądzie i ożeni się. Potrzeba mi buchaltera — mówił do mnie — a najlepszym będzie rozsądna żona, jeśli taką znajdę. Wydam wtedy tylko tyle, ile będę mógł, a nie ile będę miał.

— Zawsze ten sam! szepnęła Róża jakby do siebie.

— Miałożby to znaczyć, że go pani dawniej znała? Nie słyszałem o tem z ust pani nigdy.

— Bośmy mówili ze sobą tylko o dziełach, a nie o życiu artysty. Dowiedz się pan, że nasze Gretkowice leżą obok Leśnicy, w której urodził się i wychował Chłomiński. Podziwiany dzisiaj artysta był towarzyszem moich lat dziecięcych.

— Pani mnie w zachwyt wprawiasz!... Więc w moim domu spotkacie się państwo jako starzy znajomi, po długiem niewidzeniu. To wybornie, doskonale, już nie można lepiej jak się składa! Nie chcąc, zasłużyłem sobie na troszkę wdzięczności...

— Z mojej strony?

— Z obydwu, pani, z obydwu... Tylko objawów tej wdzięczności nie żądam natychmiast, ale dopiero wtedy, gdy spotkanie wypadnie ku obopólnemu zadowoleniu... Sprawiwszy moje poselstwo z rezultatem przewyższającym oczekiwania, pożegnam panią, do miłego widzenia.

— Dziś wieczór. Przybędę z rodzicami, a za niespodziankę i zaufanie, przywiozę doskonały humor...

— Którego masz pani niewyczerpane zapasy... Do widzenia!

— Do wesołego!...

Gdy hrabia salonik opuścił, Róża przeszła się po nim kilka razy. Myślała o tem, jak się w towarzystwie przedstawi jej dawny znajomy. Wiedziała, z jednej strony, o jego ekscentrycznościach, o chętnem przebywaniu między najniższemi warstwami ludności, o ubieraniu się w bluzę robotniczą, a z drugiej znów o bytności jego na salonach pierwszych znakomitości frankich. Z tego wszystkiego nie umiała sobie odtworzyć postaci Jana, i w myśli jej stawała piękna głowa artysty na niezgrabnej figurze. Musiała to być całość bardzo niesmaczna. Umysł jej uprzytomniał sobie potężnego ducha tego człowieka; przymioty jego duszy podnosiła do ideału, a równocześnie niepokojem napełniało ją przypuszczenie, że obejście, postać, mowa, ruchy, nie odpowiedzą duchowej wartości... Bała się rozczarowania! A mogło ją spotkać, jak tyle innych rozczarowań w życiu. Trzeba się przygotować na zawód i zrezygnować ze swych marzeń... Niemniej jednak trzeba być piękną, przepiękną!... Dlaczego?... Na takie pytanie nie zdołałaby samej sobie odpowiedzieć...

Zawołała pokojową.

— Kasiu, pójdziesz do magazynu. Na dziś miały być gotowe dwie suknie balowe. Rób co chcesz, ale jedną i to koniecznie gazową przynieść musisz... Bez niej nie masz poco wracać. Także wstąp do ogrodnika i wybierz dla mnie najpiękniejsze kamelje. Ma je przynieść przed samym wieczorem, aby były świeże. Spiesz się! Dzisiaj muszę być ładną, słyszysz?

— I widzę!... Jest się o co troszczyć!... Pani hrabina już teraz ślicznie wygląda, cóż dopiero wieczór, w balowej sukni. Zaręczam, że wszystkie panie pochorują się dzisiaj z zadrości!...

Wybiegła.

— Nie nad niemi to chciałabym odnieść zwycięztwo! — pomyślała Róża, a pierś jej podnosiła się — westchnieniem... Zdawało jej się, że dziś rozstrzygną się jej losy,... że z poza chmur zimowego nieba widne już pierwsze promyki wiosennego słońca!

* * *

twiłoby robotnikom przystęp do wspólnych przedsiębiorstw na własną rękę, pod opieką rządu, a wtedy możeby ucichły narzekania, że ich kapitaliści wyzyskują, a nadewszystko twórcy tego pomysłu łudzą się nadzieją, że tym sposobem zdołaliby wyrwać liczną i niebezpieczną część społeczeństwa z pod wpływu tak przeciwników rzeczypospolitej, jakoteż wichrzycieli ogólnego spokoju. Są to marzenia, których próbę odbył w r. 1848 przedwczoraj pochowany kosztem rządu, Louis Blanc, a wiadomo z jakiem powodzeniem.

Kto wie, czy z nim nie został pochowany cały jego system socjalny. Pogrzeb odbył się z całą okazałością, był pułk wojska z muzyką, byli skrajni deputowani i senatorowie, za nimi postępowała Rada municypalna z wyjątkiem komunistów, którzy nie mogą mu przebaczyć, że się od nich odłączył i zasiadał w Wersalu na ławie posła do Zgromadzenia narodowego wtedy, gdy oni prowadzili zbrodniczą wojnę domową i palili wspaniałe gmachy stolicy.

Nad grobem były liczne mowy, Pierwszą odczytał Karol Edmund Chojecki, napisaną przez Wiktora Hugo. Poeta widzi w śmierci Louis Blanca, zgaśnięcie jednego światła, i miał odwagę wypowiedzieć słowa: „Co jest w głębi rzeczypospolitej? Człowiek. Co jest w głębi człowieka? Bóg. Można sobie wyobrazić zdumienie, nie powiem ludzi tam obecnych, ale bydła, które nie chce słyszeć o Bogu. K. E. Chojecki był przyjacielem zmarłego, a nawet został wyznaczony na wykonawcę jego testamentu. Madier de Montjau mówił imieniem posłów. Podniósł szczególniej, że jego dążności społeczne miały zawsze cechę pokojową. Barodet przemawiał od skrajnej lewicy, do której zmarły należał i podniósł jego dążenia socjalne. Lokroy, przemawiał od dziennikarstwa, a J. B. Moret od robotników drukarzy. Podniósł: że Louis Blanc zalecał pracę i dopominał się o prawa jej należne: że kochał lud i był wiernym synem rewolucji francuskiej. Podczas przemówień stał się taki natłok, że prefekt Sekwany i jego sekretarz upadli na trumnę. Cały ten obchód cywilny trwał od południa do 4. godziny. Nareszcie wszyscy się rozeszli spokojnie. Obliczają do 50 tysięcy ludu. Zwłoki pochowane na cmentarzu Père Lachaise.

Tego samego dnia odbył się pogrzeb religijny w kościele St. Germain de Prés jednego z najsławniejszych obrońców zbrodniarzy K. A. Lachaud, żył 64 lat. Był on bonapartystą, ale nigdy nie występował do walki. Opowiadają, że raz poszedł do cesarza Napoleona III. prosić o ułaskawienie dla jednego zbrodniarza, którego nie mógł obronić i znalazł tak uprzejme przyjęcie, że odtąd polubił oboje cesarstwo; jak się zdaje to jego bonapartyzm polegał raczej na względach osobistych, jak na formie rządowej. Wszyscy bez różnicy stronnictw uznają wielką prawość i łagodność zmarłego.

W końcu dodam, że wyrokiem rządowym wydaleni zostali z Francji trzej polscy socjaliści, z których jakiś Sosnowski najbardziej się krzątał, występował nawet z pogróżkami względem rodaków.

Mentone 7. grudnia.

(Klimatyczne stacje zimowe).

Venez au pays du soleil! Tak poczyna swe pienia jakiś natchniony wieszcz w *Journal de Mentone*. Posłuszni temu głosowi z nad Liguru opuszczamy naszą kochaną zimną Galicję i spieszymy do tych *pays du soleil*. Na każdy wypadek bierzemy z sobą futro, w Wiedniu go nie zrzucamy spodziewając się, że w Tryeście można go będzie zastąpić paletotem, lecz smutne doświadczenie przekonuje nas, że nie tylko w Tryeście, ale i w Weronie i Medjolanie trzeba się okryć, by nie zziębnąć co się zowie. Dopiero w Genui ciepły powiew z nad morza przypomina słowa liguryjskiego wieszcza, że istnieją *pays du soleil*.

Między innemi przyjemnościami tej podróży, można śmiało zaliczyć gruntowne rewizje kufrów i sakwojaży na granicach Udine włoskiej i Ventimiglio francuskiej, gdzie celnicy obu tych nacji formalnie się pastwią nad garderobą przejezdnych. Dalszą plagą tej podróży włoskiej są małżeństwa młodziutkie w tak zwanych miodowych miesiącach. W każdym prawie pociągu spieszącym w stronę Wenecji, Neapolu, Medjolanu lub Nicei, siedzi kilka tych lukrecjowo-słodkich par. Co się zaś tyczy uroczej natury, to i to nawet z okien trzęsącego jak kibitka moskiewska couriera (szneizugu) słabego jedynie można nabrać wyobrażenia o cudach i pięknościach włoskiej ziemi.

Już z Genui do samej Mentony jedzie się przyjemniej morskim brzegiem i ciągłemi tunelami tak, że co kilkanaście minut oko podróżnego tonie w ciemnościach lub naprzemian bywa olśnione jasnym promieniem słońca. Wreszcie konduktor krzyczy: „Menton“, kilku suchych kaszlących maroderów, wysiada na peron a pociąg leci dalej do Nicei. Mentone! zdawałoby się, że między morzem a górami wietrzyk nie poruszy listka, a słońce swym dobroczynnym promieniem ogrzeje biedaków przybyłych tu szukać ulgi zbiegłych przed zimnem; ale gdzie tam wiatr, rwie jak opętany i przejmuje niemiłym dreszczem aż do kości, a słońce choć świeci, zdaje się w tym miesiącu tyle dbać o Mentonę co magistrat lwowski o utrzymanie porządku w dzielnicach żydowskich.

Wprawdzie mieszkańcy pocieszają, że to nadzwyczajna zima i że zwykle cieplej, ale co nam z tego, pociecha ta nas nie ogrzeje a o wiele skuteczniejszem lekarstwem w tym razie spora wiązka drzewa na kominku. Mentone, to zbiorowisko potarganych płuc, kiepskich krtani i pękających serc, pomimo swej światowej sławy, dotychczas jeszcze nie grzeszy zbytkiem wygód a całe urządzenie pasaży, ulic i cercle dla użytku i przyjemności cierpiącej publiczności jest jeszcze dość prymitywne. N. p. dopiero w tym roku lavoiry, gdzie praczki z całego miasta płukały brudy, z głównego pasażu nad morzem kazał mer przenieść nad strumień w dolinę Carci.

Pomimo jednakże wiatrów, zimna i innych ujemnych stron, ma Mentone wiele swych dodatnich stron, przy których chwilowe niedogodności znikają. Po pierwsze: wykaz urzędowy nadzwyczaj zadowalająco wyraża się o stanie zdrowotnym w tych miesiącach w Cannes, Mentonie i Nicei.

Dalej mamy tu swoje „Tir electrique!“, gdzie wiecznie gapi się ciżba dzieci, mamy dwa ogródki, jeden nad strumieniem Carci i nowo urządzony nad Borrigo, gdzie co drugi dzień przygrywa muzyka municypalna, mamy swój Cercle philharmonique, kasyno miejskie, teatrzyk włoski ludowy, serenady wieczorne robotników włoskich, którzy po dziennej pracy łącząc się w partje po czterech lub pięciu, obchodzą wille i śpiewają za parę susów swoje: „Santa Lucia“ i „Venite belli cari“.

Przed tygodniem dawała tu przejezdna trupa paryzka przedstawienie nowej sztuki Erckmann-Chartriana p. t. „Rantzau“, które dało sposobność naszym mniej chorym paniom (szczególniej Moskiewkom) wystąpić w olśniewających jasnych toaletach upstrzonych dość obficie brylantami, co jak się wyraża tutejszy *Journal*, ogromnie odbijało od dość skromnych alzackich ubiorów artystów na scenie. Z „listy gości mentońskich“ można się dowiedzieć, że oprócz garstki Polaków (który są tu lubiani), o przekręconych nazwiskach, jest tu masa Anglików i Amerykanów wyśmiewanych, z powodu swych, jak tu nazywają „innovation yankee“, Szwedów, Francuzów, chcących imponować, Moskali, Niemców a nawet spora liczba mieszkańców Indyj i wysp.

Różnica rasowa całkiem jednak tu się zaciera i niknie łącząc się w jedno pojęcie „chory“. Często się zdarza, że z tych chorych ktoś ubędzie, lecz tak umieją się z nim cichutko uprzątnąć, że nikt nawet o tem nie wie, a na zapytanie odpowiadają, że wywieziono go do Afryki. Lecz dosyć tej szpitaliady! Główną rolę odgrywają tu teraz posiedzenia komitetu karnawałowego, zajmującego się dość ciekawym programem; karnawał ten trwa wprawdzie tylko trzy dni, ale całe miasto przybiera wtedy sukienkę błazeńską i porwane fantazją kalwakad, przepychem karawan maskowanych, humorem Pierrotów i Arlekinów, prawdziwą walką bonbonów, kwiatów, bukietów i confetti, kończy dnie szału illuminacją, ogniami i wrzuceniem bałwana słomianego w morze.

Z nowinek tutejszych mamy to jeszcze do nadmienienia, że w tych dniach był Aleksander Dumas z córką, zwiedził szczegółowo Mentonę, kiwał głową, chwalił co się dało i pojechał potem dalej do Nicei. Dalej, że w Monaco dziś wielka uroczystość z powodu rocznicy urodzin ślepego księcia Grimaldi kacyka ruletowego; a wreszcie, że temi dniami jakiś zgrany Szwed ze złości, rzucił do salonów domu gry w Monte Carlo kartusz z dynamitem, co sprawiło wielką senzację tylko między krupierami, dwie osoby lekko ranne.

Cóż wam mogę jeszcze pisać, chyba to, że zapowiadają nam na czas pokarnawałowy wystawę ogrodniczą i rolniczą, wielki „Tir aux pigeons“ w Monte-Carlo, gdzie członkowie Cobden i Gun Clubów będą mieli sposobność produkować swe produkta; ale o tem potem, a teraz życzę wam i sobie zdrowia i ciepła, kończę me sprawozdanie: a revederci do drugiego razu.

W sprawie żywotnej.

Bardzo rzadko kiedy przychodzi nam pisać na temat wesoły, bardzo rzadko notować dodatnie fakta z naszej politycznej działalności, natomiast ciągle cisną się pod pióro narzekania na zło, które się u nas zagnieździło i rozplenia się coraz szerzej. Nie nasza w tem wina, nie należymy do pesymistów, widzących wszystko w czarnych kolorach, owszem śledzimy z upragnieniem za drobnemi choćby faktami, któreby były wyrazem naszych politycznych zdobyczy, ale niestety i tych drobnych faktów bardzo, a bardzo niewiele. Uderzmy się w piersi i przyznajmy się, żeśmy skarłowacieli, że zatracamy powoli nasze ideały, że żyjemy tylko z dnia na dzień nie bacząc na przyszłość, że brak nam energii potrzebnej do jakiejkolwiek akcji — słowem że staliśmy się politycznymi safandułami. Dowody tego mamy na każdym kroku. Co chwila biją one w oczy.

Podczas ostatniej sesji sejmowej wykazaliśmy naszej reprezentacji, że pod źle zrozumianem hasłem pseudo-organicznej pracy, a właściwie lichego oportunizmu, graniczącego bardzo blizko z egoizmem kastowym, odstąpiła ona już nietylko od dalej sięgających myśli politycznych, że postradała wyższe aspiracje polityczne, ale nawet nie zdobyła nic rzetelnego na polu ekonomicznem. Niewiele wprawdzie i pod tym względem należy do zakresu działalności sejmu, ale można było daleko więcej zrobić, gdyby się chciało szczerze pracować, a nie marnowano drogiego czasu na — wypoczynku po bezrobociu. Teraz w Radzie państwa delegacja nasza idzie w ślady sejmu. Dla państwa robi ona wszystko i wszystko poświęca, zgoda na to, bo kraj nasz zyskuje na tem pośrednio, ale bezpośrednia dla kraju działalność jej jest nader szczupła, prawie żadna. O rozszerzenie autonomii, wskrzeszeniu choćby jeszcze w bledszej formie rezolucji – ani słychać, widoczny brak do tego odwagi, choć każdy przyzna, że bez rozszerzenia autonomii konstytucyjna przyszłość nasza, zarówno jak nasz rozwój społeczny i ekonomiczny są bardzo problematyczne.

Czyż przynajmniej delegacja zużytkowuje należycie obecne swe stanowisko, aby wywalczyć dla kraju przynajmniej ekonomiczne zdobycze? I pod tym względem robi bardzo mało, i pod tym względem zdumiewającą jest bezinteresowność jej w służeniu rządowi. Jedyna sprawa, która, według wszelkiego prawdopodobieństwa, korzystnie dla nas załatwioną zostanie — to regulacja rzek, sprawa bezwarunkowo ważna — ale zapytajmy się, czy nie więcej przyczynią się do tego wylewy w Tyrolu, aniżeli nasza delegacja, czy nawet pod tym względem będziemy mieli coś dobrego specjalnie własnej energii do zawdzięczenia?

Nie żądamy rzeczy nadzwyczajnych, nie żądamy awanturniczych wypraw po złote runo dla naszego siermiężnego kraju, idzie nam tylko o to, aby robić, co w danym razie jest do zrobienia, aby będąc cząstką rządu, zdobyć coś dla siebie, a nie z dawną lekkomyślną wspaniałomyślnością oddawać wszystko innym, o sobie zapominając.

Jako dwie główne, a tak ważne dla nas sprawy, któremi delegacja energicznie zająć się powinna, a w danym razie choćby postawieniem kwestji na ostrzu miecza wymusić ich przeprowadzenie, uważamy utworzenie wydziału lekarskiego na uniwersytecie, lwowskim i przeniesienie do kraju zarządów naszych kolei.

Chociaż niejednokrotnie wyczerpująco motywowano konieczność utworzenia wydziału lekarskiego na naszym uniwersytecie, nie od rzeczy będzie przypomnać, że wymagają tego stosunki zdrowotne w kraju, tudzież interesa młodzieży, chcącej pracować, a dla której coraz szczuplejsze pole do pracy zawodowej. Porównajmy Galicję z Królestwem. W Warszawie na fakultecie medycznym jest 660 uczniów, w Krakowie niespełna 160. Cyfry to wymowne, a dowodzą one aż nadto dobrze jak potrzebnym, jak koniecznym dla wschodniej Galicji jest wydział lekarski we Lwowie. W skutek braku wydziału lekarskiego we Lwowie (a odległość Krakowa nie pozwala wielu chcącym się poświęcić medycynie udać się tamże) sześciomilionowy nasz kraj jest istną anomalią pod względem zdrowotnym. Istnieją u nas całe okolice pozbawione pomocy lekarskiej, a fatalne te stosunki pogorszają się jeszcze z każdym rokiem, starzy bowiem chirurgowie, którzy do niedawna jedynie pełnili funkcje lekarzy po małych miasteczkach, wymierają, a niema ich komu zastąpić.

Jak pod względem zdrowotnym pierwszorzędnej wagi jest utworzenie wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim, tak samo koniecznem jest dla podniesienia naszych stosunków ekomicznych, przeniesienie do kraju zarządów galicyjskich kolei. Zarządy kolei Karola Ludwika, Lwowsko-Czerniowieckiej, Łupkowskiej i Albrechta wydają rocznie za różne dostawy przedmiotów, które mogą w Galicji być sporządzane, przeszło $2^1/_2$ miliona złr. Pieniądze te pozostałyby w kraju, a nie przechodziły w ręce wiedeńskich przemysłowców i rękodzielników, gdyby zarządy kolei, jak się słusznie należy, funkcjonowały w kraju, z którego ciągną zyski. Dla kraju tak ubogiego, tak wyzyskiwanego, jak Galicja, owe $2^1/_2$ miliona to rzecz nie mała, a równie nie małą byłaby korzyść i z tego, że kilkuset krajowców pośrednio i bezpośrednio znalazłoby uczciwy zarobek.

Czy jednak delegacja nasza zajmie się energicznie temi sprawami, czy zdobędzie się na odwagę kategorycznego żądania, aby w myśl interesów kraju jak najrychlej załatwione zostały, czy nie staną temu na przeszkodzie względy na wielką politykę, na którą nas zawsze kto chce łapie? Dotychczasowe doświadczenia nie pozwalają dać pod tym względem zadawalającej odpowiedzi, nie pozwalają mieć niezłomnej wiary w to, czego cały ogół z serca pragnie.

Ludność powinna wziąć inicjatywę i wpłynąć na delegację, głos ogółu powinien zaradzić w tej sprawie, wyborcy powinni zażądać stanowczo od swych mandatarjuszów, aby wszystkie swe siły wytężyli w kierunku wskazanym, a przedewszystkiem jest to obowiązkiem Lwowa, jako głównego punktu życia publicznego w kraju i jako najbardziej w obu tych sprawach interesowanego. Należy więc albo zwołać zgromadzenie wyborców, któreby uchwaliło odpowiednią rezolucję i wysłało z nią deputację do Wiednia, albo też powinnaby się tą sprawą zająć Rada miejska i z łona swego wysłać deputację. Myśl tę rzucamy, spodziewając się, że znajdą się ludzie czynu, którzy ją w życie prowadzą.

W każdym razie trzeba się domagać od naszej delegacji stanowczego wystąpienia w omawianych przez nas sprawach, jeżeli bowiem tego nie uczynimy, część winy, której na imię: opieszałość — i na nas spadnie. Każdy kraj ma taką reprezentację, jakiej jest wart. Pamiętajmy o tem, pamiętajmy, że sami sąd na siebie wydajemy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. grudnia.

* **Temperatura** w tej porze anormalna trwa ciągle. Prawdziwie marcowe mamy powietrze, a drzewa niektóre zaczynają puszczać pęki. Biuletyny meteorologiczne zapowiadają obniżenie temperatury, więc jest nadzieja, że opłatek będzie na śniegu.

* **Teatr**. W sobotę dano znów raz po dłuższej pauzie operę. Afisz ściągnął więcej publiczności niż zwykle. Śpiewano „Fausta“ w starej, bardzo starej obsadzie, nie mamy więc nic do powiedzenia o pp. Borkowskim, Koehlerze, pannie Weitzównie i o zredukowanych do minimum chórach. Partję Małgorzaty śpiewała pani Skalska jak dawniej starannie. Fausta śpiewał p. Aleksander Bandurowski, znany publiczności z kilku debiutów przed dwoma laty. Sympatyczny jego głos tenorowy o barytonowej barwie przedstawia bardzo piękny materjał do wyrobienia szczególniej w wyższych tonach, których śpiewak jak najmniej pełną piersią używać sobie pozwala, posługując się natomiast gładkim falsetem. Obawiamy się, aby ten sposób śpiewania nie przeszedł u młodego śpiewaka w manierę, albowiem zauważyliśmy, że o ile z wielką łatwością a nawet z pewnym efektem używa falsetu, o tyle emisja pełnych piersiowych wysokich tonów odbywa się z wielkiemi trudnościami. Zresztą jak na pierwszy występ początkującego śpiewaka p. B. dość dobrze wywiązał się z przytrudnej partji Fausta. Głównie zaś do tego powodzenia względnego przyczyniła się ujmująca powierzchowność śpiewaka, będąca także jednym z wielu warunków, któremi p. Bandurowski od natury został obdarzony. Niechby tylko nauczył się z nich wyciągnąć korzyści.

* **Bazar dla sierót** zakładu św. Teresy we Lwowie odbędzie się w poniedziałek, wtorek, środę i we czwartek, t. j. 18., 19., 20. i 21. grudnia b. r. w lokalnościach sklepowych przy ulicy Jagiellońskiej l. 5. W bazarze tym sprzedawane będą li tylko wyroby krajowe po cenach jak najumiarkowańszych.

W bufecie będzie można dostać wszelkich przekąsek zimnych i gorących i rozmaite napoje; a całe drugie śniadanie kosztować będzie tylko 1 złr.

Bazar otwarty będzie codziennie od 10. godz. rano do 8. wieczór.

* **Wieczorek lwowskiego chóru**. Na szczęśliwą myśl wpadł lwowski chór męski, urządzać bowiem począł wieczorki koncertowe, podobne do niemieckich *Liedertafel*, a które po polsku wybornie można byłoby nazwać w i e c z o r n i c a m i. Właśnie byliśmy wczoraj na takiej wieczornicy, drugiej z rzędu. Duża sala kasyna miejskiego przekształcona została w spory salon, o stołach, kanapkach i krzesłach, rozrzuconych dowolnie. Członkowie chóru, ich rodziny i nieco gości, zajęli sobie swobodnie miejsca i spożywając kolację, przysłuchiwali się produkcjom mężczyzn. A produkcje te były w całem tego słowa znaczeniu wyborne. Trudno byłoby nam rozbierać po szczególe program, obejmujący 13 numerów, zwłaszcza, że na żądanie publiczności, wykonywano i nadprogramowe śpiewy. Zanotujemy więc tylko, że produkcje chóralne mogły zadowolnić najwybredniejsze wymagania, a z solowych podniesiemy szczególnie śpiew p. Menkesa. W ogóle oświadczyć musimy, że nie pamiętamy koncertu, złożonego z domowych naszych sił, któryby tak wysoce nas zadowolnił, tyle prawdziwie estetycznych dał wrażeń, jak wczorajszy. To też nie dziwimy się wcale, że po niektórych numerach, jak np. po tercecie Haydna *ABC*, po Kässmayera *Balladzie żabiej*, po Abta *Dobrej Nocy*, po Genée'go *Karnawale weneckim*, brawom i wywoływaniom nie było prawie końca. Winszujemy tedy zarządowi Towarzystwa i szczęśliwej jego myśli i świetnego jej wprowadzenia w życie.

* **Przedstawienie jasełkowe** ma być, jak słyszymy danem na tutejszej scenie. Jest to oratorjum ludowe w 6 oddziałach w śpiewach i obrazach scenicznych z kolend, kantyczek i melodyj chorału kościelnego polskiego zestawione przez ks. Leonarda Soleckiego, wikarjusza przy łac. katedrze. Do danych melodyj i harmonizowanych już pieśni dorobił instrumentację na pełną orkiestrę znany muzyk Czerwiński. „Żaden podobno naród — słowa Mickiewicza — nie może się pochlubić takim zbiorem, jak kantyczki polskie. Uczucia w nich wylane są tak delikatne, tak czyste, tak niebieskie, że tłumaczyć je prozą, byłoby to znieważać świętość. Do pieśni uroczystych dodawano pomału inne, układano do śpiewania jeżdżąc po kolendzie, albo przy jasełkach. Są to niby małe dramata przestawiające okoliczności narodzenia Chrystusa P.“ Ks. Solecki zestawił je w większych rozmiarów oratorjum dramatyczne, które może stać się polskiem Oberammergau tak sławnem w świecie katolickim. Dobrze zrobił autor, że nie przedstawił naocznie ani Dzieciątka, ani Najśw. Panny w swoich Jasełkach; okazał w tem swój dobry smak estetyczny i swoje głębokie uczucie religijne. I kiedy pasterze oddają pokłon Panu, i kiedy przychodzą królowie, widać tylko kawałek żłóbka i siano, nie widać jednak Najśw. Rodziny; a tem samem umożliwił przedstawienie na scenie teatralnej. Niezmiernie zaciekawieni jesteśmy zapowiedzią przedstawienia, i cieszymy się już naprzód, że usłyszymy nasze prastare kolendy i kantyczki.

* **Bal na korzyść weteranów z r. 1883.** Z rozbicia ostatniej armii polskiej w r. 1831 pozostały nieliczne już tylko szczątki ówczesnych rycerzy. Pełni młodzieńczego zapału, nieśli oni przed przeszło półwiekiem życie w ofierze dla idei wyswobodzenia ojczyzny, a dziś złamani ciężarem lat i niezdolni do pracy, pędzą ostatnie chwile życia w niedostatku, a częstokroć w rozdzierającej serce nędzy. Potrzebujących wsparcia weteranów, jest w Galicji zachodniej 70, w Galicji wschodniej 75, a w zakładzie św. Kazimierza w Paryżu, gdzie starcy zawsze znajdowali przytułek, a sieroty wychowanie i naukę, obecnie pozbawionym części dochodów od rządu francuzkiego i walczącym z niedoborem, 35 weteranów.

Zawiązane za inicjatywą i pod przewodnictwem bar. Kaliksta Horocha, sankcjonowane przez wys. rząd Towarzystwo opieki nad weteranami z r. 1831, chcąc przyjść w pomoc nad grobem stojącym starcom, odezwało się do współczucia rodaków. Składki rączo zrazu popłynęły, lecz na niedługo one wystarczą, i wystarczają dotąd zaledwo na to, aby zamieszkałych w kraju weteranów obdzielić miesięcznym datkiem 5 zł.

Wobec tak trudnego położenia Towarzystwa, młodzież krakowska, zagrzana odezwą ks. Władysława Czartoryskiego z Paryża, chcąc rzucić na szalę ofiarę swych trudów i zabiegów, postanowiła skorzystać z nadchodzącego karnawału, i urządzić bal, z którego dochód przypadnie na rzecz wsparcia weteranów w kraju i w Zakładzie św. Kazimierza. Któż z Polaków odmówi grosza na ten cel chrześciański i patrjotyczny? Któż niezlituje się nad starcami bliskimi śmierci, — bodajby nie głodowej?

Tą myślą powodowani, ośmielamy się przesłać szanownym ziomkom, niniejsze zaproszenie.

Kraków w grudniu 1882 r.

Z k o m i t e t u b a l o w e g o.

* **Zmiana nazwiska** P. Meliton Menkes, inspektor działu życiowego w Krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, żołnierz z r. 1863, otrzymał pozwolenie zmiany nazwiska swego na Menczyński.

* **Pomnik Bolesława Śmiałego** Do kosztów restauracji pomnika Bolesława Śmiałego w Ossiaku, do których czytelnicy nasi już dość znaczną kwotą się przyczynili, brakuje jesze 173 złr. Mamy nadzieję, że ta stosunkowo nie wielka kwota wkrótce będzie zebraną.

* **Samobójstwo** W Krakowie zastrzelił się Włodzimierz Mićkowski, uczeń 2-go roku medycyny w tamtejszym uniwersytecie. Był on synem ks. Piotra Mićkowskiego rit. gr. parocha w Czanokońcach: liczył lat 19. Po sprawdzeniu śmierci przez fizyka dr. Buszka i lekarza policyjnego dr. Palecznego odwieziono zwłoki do kliniki. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Denat pozostawił kartkę z prośbą o zawiadomienie o tym wypadku pana Józefa W. we Lwowie. Zdaje się więc, że był to pojedynek amerykański.

* **Projekt kolei z Lublina do Lwowa.** W Berlinie ciągle krążą pogłoski o projekcie drogi żelaznej z Lublina do Lwowa. Na giełdzie berlińskiej wymieniają już nawet przyszłego koncesjonarjusza części tej kolei do granicy austrjackiej; ma nim być przedstawiciel jednej z największych firm warszawskich. Nowa kolej stanowiłaby najkrótszą i naturalną drogę między Lwowem a morzem Bałtyckiem; dziś odległość między Lwowem a Szczecinem wynosi 941 kilom., wprost zaś ze Lwowa na Lublin do Gdańska czyniłaby tylko 652 kilom. Zresztą wiadomość powyższa jest dotąd tylko pogłoską.

* **W sprawie galic Zakładu zastawniczego** otrzymujemy następujące pismo: Na ogólnem zgromadzeniu delegatów Związku stowarzyszeń poruszyłem sprawę lustracji Towarzystw zaliczkowych w mieście Lwowie, i wspomniałem przytem, że przeciw galic. Zakładowi zastawniczemu i kredytowemu krążą niekorzystne pogłoski, którym ja nie wierzę, lecz którym należałoby tamę położyć przez przedsięwzięcie lustracji z ramienia Związku. To przemówienie moje w tym kierunku mylnie zrozumianem zostało, iż tłumaczono je tak, jak gdybym ja podnosił, pozytywne zarzuty przeciw zakładowi — pomimo iż ja wyraźnie się zastrzegłem, że krążącym pogłoskom wiary nie daję, ani też wcale nie zarzucałem zakładowi szalbierczego postępowania, i sprzedawania zastawów przed terminem lub niezwracania nadwyżek. Zresztą co do treści mego przemówienia odwołuję się do protokołu zgromadzenia, który w biurze Związku przejrzeć można. Upraszam zatem szanowną redakcję o łaskawe zamieszczenie tego sprostowania. — Lwów, 16. grudnia 1882. — Z szacunkiem *Antoni Matula.*

(W sprawozdaniu naszem przytoczyliśmy sens przemówienia p. Matuli w tych słowach, „że zakład zastawniczy w e d ł u g p o g ł o s e k postępuje sobie szalbierczo“. Więc właściwie nie widzimy celu tego sprostowania. Przyp. sprawozdawcy.)

* **Mianowania w armii** Jenerał major Paweł Zach, mianowany komendantem 11 korpusu armii. Karol Maral, pułkownik sztabu inżynierji przydzielony do 11 korpusu jako szef inżynierji we Lwowie. August Le Beau pułkownik sztabu inżynierji w Aradzie, przeniesiony w równym charakterze na stanowisko dyrektora inżynierji wojskowej we Lwowie.

* **Dary**. Dla wydalonego djurnisty, chorującego od 6 miesięcy a obarczonego 6 dziećmi, pozostającego bez żadnego utrzymania, złożyli czterej koledzy ze Lwowa 2 złr.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz 9. do .; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę, sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we wtorek: Św. Nemezjusza. — Św. Amwrożja J.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 17. b. m.: Pan F. zgubił książeczkę z rysunkami oprawną w popielate płótno: — pani O. G. zarękawek piżmakowy.

Złożono w policji 5 kluczyków znalezionych w rynku.

Dawniej znaleziony złoty pierścień płaski z djamencikiem i kwit na obligację indem. Marcelego Soleckiego, dotąd nie odebrane.

Straż policyjna przytrzymała Jana Smagowicza i Michała Kostewicza na włamywaniu się do sklepu.

* * *

— **Z Rzeszowa**. Koncert urządzony w Rzeszowie dnia 13-go b. m. na dochód bursy gimnazjalnej, przyniósł 341 zł. 60 ct. w. a. po odtrąceniu wydatków w kwocie 89 zł. 60 ct., zostało czystego dochodu 252 zł. w. a.

Wynik tak świetny, i jak na Rzeszów nadzwyczajny zawdzięczyć należy wielce łaskawym amatorom: W. pani R. W. pani B. W. pannie K. W. Panu H. i W. Panu S., przy bezinteresowanym współudziale muzyki c. k. pułku 40 hr. Auersperga pod osobistem kierownictwem zaszczytnie znanego kapelmistrza P. Patzkiego, gorliwym staraniom szanownych członków komitetu koncertowego, a wreszcie szlachetnej ofiarności P. T. publiczności tak miejscowej jako też i okolicznej, która szczelnie zapełniła salę koncertową dla poparcia tak humanitarnego celu.

Również podnieść należy z żywem uznaniem wszechstronną gotowość Rzeszowa w popieraniu zabiegów komitetu, jak niemniej chętne przyczynienie się W. J. A. Pelara, Korna i pana Kotowicza do umniejszenia kosztów urządzenia koncertu.

Wydział Bursy przeto poczuwa się do miłego obowiązku wszystkim P. T. paniom i panom złożyć niniejszem w imieniu ubogiej młodzieży gimnazjalnej najgorętsze podziękowanie staropolskiem: Bóg zapłać“.

Z Wydziału Bursy gimnazjalnej.

ks. Stanisław Gryziecki
dyrektor bursy.

— **Stanisławów** 9. grudnia. Spokojny i łagodny dotychczas, horyzont miasteczka naszego zaczyna się chmurzyć i na tło jego występują złowrogie chmury, zapowiadające burzę. Chmurki te, widoczne znaki domowej wojny, wydały już owoce brzemienności swojej, która w postaci siarczystej odezwy, wystosowanej przez „szerszy komitet“ do wyborców, się uwidoczniła. Niezadługo bowiem przypadną wybory do Rady miejskiej, a ojcowie i nieojcowie miasta dokładają wszelkich starań, aby takowe po ich myśli wypadły. W odezwie więc swojej wykazall wady dotychczasowego zarządu, zgromili niegospodarną gospodarkę i wydali konkluzję: „że pozorna świetność miasta na spróchniałych spoczywa podstawach.“ Na starych ojców miasta popisane już wyroki śmierci — na nowych rozpisano konkursa. Komitet krząta się gorliwie około nowych wyborów; — w każdym drugim domu odby-

---

VII.

Salony hrabiego Kińskiego były już zapełnione gośćmi, gdy przybyli Modlińscy i Róża. Hrabinę wprowadzoną przez samego gospodarza, powitał szmer podziwu i uwielbienia. Przechodząc salon, odpowiadała uprzejmie na ukłony, których jej nie szczędzono. Oczy wszystkich zwróciły się na nią.

Widziano hrabinę w bieżącym karnawale na kilku już balach publicznych i zabawach prywatnych, ale nigdy jeszcze nie widziano jej tak piękną, tak uroczą... Dziś ubiór jej nawet był inny; zwykle pojawiała się w ciężkich materjalnych sukniach, dziś cała owiana białą gazą, srebrnemi gwiazdkami przetykaną. Nie miała odsłoniętych ramion; zaledwie cząstkę jej wspaniałego biustu pozwalała widzieć suknia, a jednak gaza zdradzała kształty jej postaci dorodnej i hożej. We włosach miała kwiat kamelji i djadem z pereł.

Twarz hrabiny była uśmiechniętą i tak pogodną, jakby w jej duszy nie było smutnych wspomnień przeszłości. Z jej wielkich szafirowych oczu świeciło dziś tyle dowcipu i wesołości, tyle ponętnych jakichś obietnic, że młodzież formalnie osłupiała. To jakby niewczorajsza hrabina. Musiała się chyba skąpać w rosie poranku, tak była dziewiczą.

Muzyka weszła na estradę. Zaczęło się oblężenie pań przez tancerzy. Nie upłynęło kilka minut a hrabina rozdała już wszystkie tańce prócz drugiego kadryla, od którego wymówiła się.

— Jeden ze znajomych prosił o niego, a jakkolwiek dotąd niema go na zabawie, — nabyte prawa nie przestają obowiązywać.

— A w razie gdyby nie przybył? pytano.

— Będę wypoczywała... Żadne prośby nie pomogły. Irytowano się na tego ktosia, i zazdroszczono mu potrosze. Miał jakieś szczególniejsze względy!

Hrabina stała obok córek domu, w ogromnem kole czarnych fraków. Rozmawiając z największem nawet ożywieniem, nie spuszczała z uwagi drzwi salonu, któremi wchodzili goście. Wiedziała, że Jana dotąd niema. Im dłużej bawiła w salonie, tym większy — choć przez nikogo niedostrzeżony — opanowywał ją niepokój. Może nie przyjdzie? Możnaż polegać na jego przyrzeczeniu? Zdawało jej się, że można...

Przejrzała salon. Środkiem był przerzedzony, bo grupy rozmawiających, instynktowo zostawiając miejsce dla tańczących, skupiały się około ścian. Goście jeszcze ciągle napływali. Za każdem otwarciem drzwi, ucho hrabiny chwytało dźwięk nazwiska wygłaszanego przez lokaja. Nie, to jeszcze nie on.

Wreszcie lokaj zaanonsował głośniej jak zwykle:

— Pan Jan Chłomiński!...

Gospodarz domu podbiegł ku drzwiom, w sali powstał ruch, rozmowy ucichły, wszystkie głowy zwróciły się ku zapowiedzianemu gościowi — każdy chciał widzieć znakomitego człowieka, którego tutaj nikt nie spodziewał się zobaczyć. Tylko ta, która z takiem upragnieniem wyglądała jego przybycia, — usłyszawszy nazwisko Jana, nie miała odwagi spojrzeć przed siebie.

Nareszcie spojrzała i odetchnęła. Nietylko odetchnęła, ale na twarz jej wybiegł mocny rumieniec — szafirowe oczy błysnęły radością.

Artysta, prowadzony przez gospodarza, szedł ku miejscu, gdzie siedziała pani domu. Jak on pańsko wyglądał!... Szedł z tą pewnością siebie, jaka cechuje ludzi, żyjących w wyborowem towarzystwie; dawał żywe odpowiedzi; w ruchach przebijała elegancja, nie ta stereotypowa, bezmyślna, ale jakaś niedbała a sympatyczna; głowę, pokrytą falistym, w tył odrzuconym włosem, niósł podniesioną; twarz okolona zarostem, zdobna pokrętnym włosem, mówiła o dowcipie i wysokiej inteligencji. Ubiór staranny i wytworny dodawał wdzięku jego kształtnej, wysokiej postaci, — uroku przyczyniały orderowe wstążeczki, na piersiach widoczne. Znawcy tych błyskotek zauważyli, że obok innych była tam odznaka legii honorowej. Słyszała to.

(C. d. n.)

wają się posiedzenia i tajne narady, które nieraz i do północy trwają, a kończą się zawsze trzykrotnem: „biada! biada! biada!“ wymierzonem przeciwko dotychczasowemu kierownictwu miasta. Ludzie stojący na uboczu, tudzież szanujący dotychczasowe kierownictwo autonomiczne i zasługi onegoż we wdzięcznej mając pamięci, potrząsają głowami na widok krzątań i agitacyj przedwyborczych, żydzi zaś mówią otwarcie, że oni nie pragną reform, a mając liczebną większość, spodziewają się, że zostanie wszystko przy dawnem. Burzę zażegnać już trudno, a wojna jest nieuniknioną; jaki jej będzie rezultat nie wiemy.

Kiedy już mowa o wojnie w sprawach publicznych, niezaszkodzi za jednym zamachem wspomnieć i o utarczkach prywatnych. Powodem tych bitew są podrażnione ambicje pojedyńczych osobistości, polem ich walki jest papier, a bronią jest pióro. Kto pilnie czytuje dzienniki krajowe ten nieraz już miał sposobność przekonać się, jakie walki staczają tutejsze siły artystyczne, goniąc o lepsze. — Jeżeli dziś się znajdzie sprawozdanie w *Gaz. Nar.* wyrażające uznanie dla pana X., to jutro niechybnie odczytamy w *Dzien. Pol.* recenzję podnoszącą pana Y. a obrzucającą błotem pana X. Doszło do tego stopnia, iż trudno nawet oddać hołd prawdziwej zasłudze i talentowi bez narażenia się na niesprawiedliwe szykany ze strony znanej kliki tutejszej, która tylko siebie wielbić potrafi. Dla wyjaśnienia rzeczy dodajmy, iż jest tu partja odrębna, podporządkowana Towarzystwu muz. im. Moniuszki, która piejąc hymny pochwalne dla siebie, niezaniedbuje zarazem nigdy okazji, aby, jak to mówią, dopiec drugiemu Towarzystwu, lub też reprezentantom jego. Każda tedy produkcja Tow. mił. muz. znajduje nieubłaganą krytykę ze strony powyższej partji, a każda produkcja drugiego Towarz. bywa podnoszoną pod obłoki. Nie braknie z tej strony nawet napaści wszelakiego rodzaju, wymierzanych przeciwko Towarz. miłoś. muz., jednakże takt i własna godność tegoż Tow. oparta na nieustannej a jednak cichej pracy, pomija takie napaści milczeniem.

W *Dzien. Pol* z dnia wczorajszego odczytaliśmy korespondencję tej partji, zarzucającą znowu i wytykającą błędy panu Kr. jako wiolonczeliście i deklamatorowi, a podnoszącą produkcje Tow. muz. im. Moniuszki, jako jedyne pod niebem. Pan Kr. występuje ze strony Towarz. mił. muz. nie dziw tedy, że jakkolwiek jest bezsprzecznie pierwszym deklamatorem w naszem mieście i bardzo dobrym wiolonczelistą, to jednak nie zasługuje wobec powyższej partji na żadne uznanie.

My jesteśmy już przyzwyczajeni do eksperymentów tego rodzaju, a dziwiąc się tylko korespondentowi, który zamiast brewiarza, ima się środków rozdmuchujących niezgodę w sposób wcale chrześciańskiej miłości nieodpowiedni, oczekujemy dalszych napadów z tej strony, zapewniając, iż przyjmować je będziemy i nadal z równem lekceważeniem.

— **Z Kołomyi**. Rękodzielnicy tutejsi zgromadzeni na dniu 3. grudnia r. b. w celu wysłuchania sprawozdania p. Franciszka Ciesielskiego wysłanego ze swego grona jako delegata na wiec przemysłowców, który się odbył we Wiedniu w dniach 12—13 i 14. listopada r. b. w sprawie reformy ustawy przemysłowej, — uchwalili jednomyślnie wysłać adres dziękczynny hr. Mieroszowskiemu deputowanemu do Rady państwa, za jego dzielną i prawdziwie obywatelską obronę spraw rękodzielniczych, tak na wzmiankowanym wiecu jakoteż i w Radzie państwa, który to adres temi dniami wysłany został na miejsce przeznaczenia. Jeżeli bowiem nowella przemysłowa będąca obecnie w toku obrad wejdzie w życie, będzie istnem dobrodziejstwem dla wszystkich rękodzielników w ogóle, a w szczególności dla tychże w naszym kraju, a błogie skutki, które z tejże wynikną, będą mieli ciż po największej części zawdzięczyć tak hr. Mieroszowskiemu, jakoteż i p. Löblichowi dzielnym obrońcom ich praw.

— **Tragiczny wypadek** Tomaszów lubelski był w tych dniach widownią bolesnego nad wyraz a osobliwego wypadku. Czterech chłopców w wieku od 9—14 lat wybrało się w najlepszem usposobieniu na ślizgawkę. Połyżwowano na środek stawu, gdy wtem cienki lód trzeszczeć poczyna, pęka i dwóch z chłopców znika pod wodą. Pozostali chcąc dać pomoc towarzyszom swoim, również jak tamci giną pod lodem. W tej samej chwili nad brzegiem stawu przechodził pewien miejscowy obywatel, który spostrzegłszy fatalny stan rzeczy bez namysłu pospieszył z ratunkiem. Jakoż udało mu się wydobyć dwóch chłopców jeszcze żywych. Nadeszła i dalsza pomoc — znaleziono trzeciego dającego znaki życia. Szlachetny zbawca, nie mogąc się od przerażonych i bezprzytomnych prawie chłopców dowiedzieć ilu ich właściwie było, po spełnieniu dobrego uczynku powraca do domu. Tu na samym progu dowiaduje się, iż jedyny jego, wielce ukochany syn podążył z towarzyszami na ślizgawkę. Zrozpaczony ojciec wytęża wszystkie siły, pędzi z szalonym pospiechem na opłakania godne miejsce, rzuca się do wody i wyrywa z niej własnego syna, niestety! martwą już ofiarę śmierci.

— **Dnia** 15. b. m. przybył do Wiednia hr. Herbert Bismark, syn kanclerza, zwykle przez ojca do poufnych misyj używany.

— „**Le nouvelliste de Paris**“ organ finansowy donosi, że likwidator upadłej „Union Générale“ zamierza sądowo zapozwać do odpowiedzialności tak administratorów, jak cenzorów i dyrektorów tego towarzystwa. Likwidator żąda za swoją czynność tylko 10 milionów prowizji.

— **Pp introligatorowie krakowscy** upraszają nas o doniesienie, że: 1. nie urządzili żadnego streiku przeciw jakiemukolwiek wydawcy; 2. że podwyższenie cen dla robót magistrackich nastąpiło z powodu, że ceny dotychczasowe pochodziły jeszcze z r. 1856; 3. że nie wnosili prośby w celu ograniczenia zarobkowania oo. jezuitom, którzy swoje wydawnictwa we własnym zarządzie oprawiają.

— **Nowe dzieło sztuki w Krakowie** Z rzeźby nowoczesnej ma Kraków utwory: Thordwaldsena, Ricciego, Tadoliniego, Tenneraniego — z Polaków: Oskara Sosnowskiego, Oleszczyńskiego, Gadomskiego, Wyspiańskiego, Henryka Stattlera, Kossowskiego, Gajskiego, Stehlika. Obecnie kościół św. Piotra ozdobił się wspaniałym monumentem ku pamięci Maurycego Poniatowskiego, wykonanym w Rzymie z kararyjskiego marmuru, dłutem Wiktora Brodzkiego wzniesionym przez wdowę po nim Elżbietę z Grabowskich (córkę Michała). Ustawieniem tego pomnika zajmował się A. Trembecki.

— **Prawdziwe arcydzieło** mechaniki zbudował francuzki mechanik nazwiskiem Perreaux. Jest to przyrząd, za którego pomocą można milimetr, t. j. długość już słabszem cokolwiek okiem trudną do rozróżnienia, podzielić na 1500 części. Przyrząd ten ogromne oddać może usługi badaczom przyrody i lekarzom, którzy mierzyć muszą przedmioty mikroskopijne, jak wymoczki i t. p.

— **Ładne rzeczy** Redaktor wiedeńskiego *Kikeriki* Berg, stawał przed sądem, zaskarzywszy redaktorów innego, *Młodego Kikeriki* o obrazę czci. Wśród rozprawy przyszło między stronami do uwag mniej dowcipnych jak grubjańskich. Oskarzeni zarzucili Bergowi między innemi, że wziął od pewnej osoby z Galicji 900 zł., wskutek czego będzie nowa rozprawa.

— **Wiktor Hugo do cesarza austrjackiego.** Jak donoszą z Paryża, W. Hugo miał w sprawie skazanego na śmierć Oberdanka wystosować następujące pismo do cesarza Franciszka Józefa I: „Tai regu en deux jours des universités et academies d'Italie onze dépeches. Toutes demandent la vie d'un condamné. L'empereur d'Autriche a en ce moment une grace à faire. Qu' il signe cette grace et ce sera grand. Victor Hugo. 12. Decembre 1882.“ (W przeciągu dwóch dni otrzymałem od uniwersytetów i akademij włoskich jedenaście depesz. Wszystkie proszą o życie dla skazanego. Cesarz Austrji ma w tej chwili akt łaski do wykonania. Niech podpisze akt łaski, a to będzie wielką rzeczą. Wiktor Hugo. 12. grudnia 1882.)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Do *Standardu* donoszą z Kopenhagi, że car na wiosnę odbędzie polityczną podróż do Kopenhagi, Londynu i Paryża, poczem morzem wróci do Petersburga, nie zahaczywszy ani o Niemcy ani o Austrję. Wygląda to bardzo sensacyjnie, ale też i bardzo nieprawdopodobnie.

* * *

Korespondent warszawski *Dz. Pozn.* donosi, że pewien ks. L., jeden z wybitniejszych obywateli Królestwa, rozmawiał niedawno z Tołstojem o stosunku Moskwy do Polski i dowiedział się od niego, że carat żadnych ustępstw nie zrobi Polakom, lecz jak dotąd tak i na przyszłość będzie ich prześladował, a to dla tego, że w razie pokoju, prześladowanie Polaków leży w interesie panslawistycznej polityki, w razie wojny z Austrją, Polacy czy tak czy owak staną zawsze po stronie Austrji; a wreszcie w razie wojny z Niemcami, staną, chociaż prześladowani, po stronie Moskwy. Jeżeli naprawdę Tołstoj miał to mówić — a my w to nie wierzymy — to złożył tylko dowód, że jest człowiekiem ciasnych poglądów, zbyt ciasnych, aby go można było brać na serjo.

* * *

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 18. grudnia. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów; dalszy ciąg szczegółowej rozprawy nad ustawą przemysłową. Do §. 121. a) żąda Mauthner bezwzględnego zabezpieczenia każdego robotnika w razie słabości, i odpiera wielorakie ataki na Izby handlowe, mianowicie ten, że dotychczas nawet statystyki przemysłowej dostarczyć nie chciały. Powiada, że w skutek przyjęcia tego paragrafu musianoby rozwiązać istniejące kasy dla chorych i rozdzielić ich majątek, zkąd by powstać mogły niemożliwe prawie do usunięcia pretensje cywilno-prawne. Oświadcza, że przyjęcie tego przepisu nie jest naglącem, ponieważ istnieją obecnie kasy dla chorych, które się dobremi okazały. — Odpowiedział mu sprawozdawca, poczem §. 121 a) według wniosku komisji przyjęto.

Do §. 121. b) wnosi Menger dodatek, aby te istniejące kasy dla chorych, których statuta są przez rząd zatwierdzone, i co do których płatności nie ma żadnych słusznych obaw, nie były tą ustawą zmuszone do zmiany swych statutów. — Komisarz rządowy Weigelsperg przemawia za wnioskiem komisyjnym, gdyż celem tego paragrafu jest reorganizacja systemu korporacyjnych kas dla chorych tak, aby zarząd tych kas w obrębie korporacyj według zasady składek był ułożony, i aby pomocnicy, którym przypadnie złożyć dwie trzecie funduszów, mieli też dwie trzecie głosów, podczas gdy pryncypałowie jako dający tylko trzecią część funduszów, mieli by też tylko w trzeciej części udział w zarządzie. Dotychczasowe kasy pomocy co do swego wewnętrznego ustroju nie mają tej podstawy, jakiej wymaga technika asekuracyjna. Członkowie korporacji powinne na przyszłość należeć tylko do takiej kasy, której byt jest niewątpliwie zapewniony.

Menger odpowiada, że wiele kas dla chorych spotka przesilenie z powodu tych nowych postanowień. Löblich oświadcza, że korporacje są przeciw postanowieniom o kasach dla chorych, jako zawichrzających istniejące kasy takie. Ostatecznie §. 121. b) przyjęto bez zmiany, a dodatek Mengera 147 głosami przeciw 123 odrzucono.

Bez rozpraw przyjęto §. 121. c) i d), tudzież 121. e) i h), odrzuciwszy dodatek Witezicza, aby w razie zmian statutów wystarczało zezwolenie krajowej władzy politycznej bez zasięgania opinii korporacyj.

Przy §. 122. przemawia Löblich przeciw zmianie w składzie przemysłowych sądów polubownych; przyjęto jednak ten §. bez zmiany. Tosamo §§. 123. do 126., wraz z rezolucją Ehrlicha, wzywającą rząd, aby równocześnie z wejściem w życie ustawy tej przemysłowej ogłosił normalny statut dla korporacyj.

Przyjęto §. 127., odrzuciwszy wniosek Löblicha, dotyczący rządowej kontroli kas dla chorych. Tosamo §§. 128., 129. i 130., tudzież art. I. i wstęp do II.

Przy artykule III. (ustawa wchodzi w życie w 6 miesięcy po obwieszczeniu) wnosi Herbst i uzasadnia w długiej przemowie trzy dodatki: 1) aby nabyte według dotychczasowych przepisów prawo wykonywania procederu pozostało nietknięte; 2) i 3) dotyczą procederów rzemieślniczych, t. j. aby majster, który przed obwieszczeniem ustawy samoistnie wykonywał taki proceder, a potem kiedykolwiek go zaprzestał, nie potrzebował wykazywać się świadectwem uzdolnienia w razie, gdyby ponownie proceder chciał samoistnie, czy jako dysponent, zastępca lub dzierzawca prowadzić.

Dodatek Herbsta co do pomocników opiewa: Kto przed obwieszczeniem tej ustawy był użyty w procederze rzemieślniczym lub w tego rodzaju prowadzonym procederze fabrycznym, posiadał świadectwo uzdolnienia już przez samo wykazanie się, że był jako terminator, pomocnik lub robotnik pomocniczy użytym przez taki czas, który razem równa się czasowi nauki i pracy, dla dotyczącego procederu przepisanemu, chociażby byli po części dopiero po obwieszczeniu tej ustawy używani. (Żywe oklaski z lewicy.)

Minister handlu br. Pino, odpowiadając Herbstowi oświadcza, że ustawa ma jeno o tyle wstecz oddziaływać, że po upływie pewnego czasu od wejścia w życie ustawy, będzie się pewnego świadectwa wymagało. Gdyby kto dla krótkości czasu wykazać się niem nie mógł, to nastąpi zbadanie, czy na względy zasługuje, a względów tych nie poskąpi się. Nadaną sobie w ustawie władzę rząd z pewnością tak sprawować będzie, że nikt krzywdy nie dozna. W przepisach wykonawczych postara się rząd, aby niczyje słusznie nabyte prawa nie zostały naruszone. Kto w pewnym procederze już był czynnym albo go prowadził, temu rząd wszelkie ulgi co do wykazania się uzdolnieniem poczyni.

Dalej powiada minister: Jestem przekonany, że nikt zaraz przy wejściu w życie ustawy nie będzie mógł wykazać się świadectwem terminatorskiem; ale też §. 24. postanawia, że w takich wypadkach nie należy wymagać świadectwa z nauki. Pierwszy wniosek Herbsta nie jest szkodliwy, ale też wcale nie jest konieczny. Że nabyte mocą dotychczasowych przepisów prawa mają być nadal zachowane, to już powiedziano we wstępie uchwały, i jasnem jest, że kto nabył jaki proceder, pozostanie w jego posiadaniu, chociaż się nie zdoła wykazać świadectwem. Jeżeli zaś kto wykonywany dawniej proceder chce później nanowo prowadzić, to rządowi zupełnie przysługuje prawo, dawne wykonywanie procederu uznać jako dowód uzdolnienia.

Drugi wniosek p. Herbsta sięga, mojem zdaniem, za daleko. Kto proceder zgłosił i jest w jego posiadaniu, ten nie będzie w dalszem prowadzeniu onego turbowany. Tych zaś, którzy swego procederu samoistnie nie prowadzili i z jakiegokolwiek powodu go zaprzestali, nie potrzeba uwzględniać. Przeciw trzeciemu wnioskowi nie miałbym nic do powiedzenia; zdaje mi się jednak, że ustawa nastręcza już dość sposobów do zapobieżenia niedogodnościom, których się p. Herbst obawia. Rząd wyda zresztą takie przepisy wykonawcze, że się wszelkim uprawnionym pretensjom zadość stanie.

P. Herbst replikuje szczegółowo na wywody ministra: Jeżeli ktoś jakie słuszne prawo posiada, to należy mu je przyznać w ustawie, a decyzji nie pozostawiać upodobaniu ministerstwa.

Rozprawę zamknięto. Wniosek Schönerera, aby ważne dodatki herbstowskie przekazać komisji przemysłowej do wstępnego zbadania, Izba 162 głosami przeciw 122 odrzuca. — Sprawozdawca hr. E. Belcredi oświadcza się przeciw dodatkom Herbsta. Chlumetzky wnosi, aby nad niemi głosowano imiennie. Lienbacher prosi, aby nad drugim dodatkiem Herbsta osobno głosowano. Poczem artykuł III. wniosku komisyjnego przyjęto; pierwszy i trzeci dodatek Herbsta 150 głosami przeciw 135 odrzucono, a drugi tożsamo odrzucono. Art. IV. i V., tudzież tytuł i wstęp ustawy bez zmiany przyjęto.

Prezydent Smolka oświadcza, że wniosek, w toku rozpraw postawiony przez p. Fuchsa w sprawie wypoczynku niedzielnego, uważa za samoistny, nak którym teraz debatować nie można. P. Fuchs zgadza się. Następne posiedzenie dziś w poniedziałek.

* * *

Wiedń d. 18. grudnia. (Pryw.) Dziś ostatnie posiedzenie i trzecie czytanie ustawy przemysłowej.

Giers przybyć ma do Wiednia w połowie stycznia.

Petersburg d. 18. grudnia. (Pryw.) Strategiczna sieć kolejowa, do której budowy rząd natychmiast ma przystąpić, obejmuje następujące linie: Kutno-Słupce, Łodź-Sieradz, Koluszki-Sandomierz, Lublin-Ostrowice, Demblin-Dąbrowa, Lublin-Tomaszow, Małkinia-Siedlce, Wilno-Pińsk-Równo.

Belgrad d. 18. grudnia. Wniesiony przez ministra skarbu projekt budżetu podaje rozchodów 34,800.000 franków i tyleż przychodu.

Rzym d. 18. grudnia. „Ajencja Stefani“ donosi: Anglia rozesłała zaproszenia na konferencję w sprawie Dunaju, która się w styczniu w Londynie odbędzie. Mocarstwa będą przez swoich zwyczajnych ambasadorów reprezentowane.

Paryż d. 18. grudnia. Minister prezydent, Duelerc, stłukł sobie wczoraj lekko kolano, podnosząc się z fotelu na powitanie gościa. Mimo to odwidził ambasadora włoskiego, w skutek czego mu się pogorszyło, i będzie musiał dwa do trzech dni siedzieć w domu, nic więcej.

Wiedeń dnia 18. grudnia. Ustawa przemysłowa w trzeciem czytaniu przyjęta ze zmianą § 114 (czas terminowania).

Izba posłów odroczona. Prezydent posłów pisemnie uwiadomi, kiedy następne posiedzenie nastąpi.

Przyjechali d. 18. grudnia 1882.

Hotel ŻORŻA: J. br. Romaszkan z Horodenki. R. Puzyna z Gwoździca. Z. Dembowski z Kosienic. C. Sozański z Kornalowic. M. Komarnicki z Horpina. Z. Jaroszyński z Bludnik. O. Schnell z Firlejówki. E. Lauber z Kijowa. W. Ferenchich z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: F. Tarnawski z Brzeżan. J. Staraniewicz z Cieszanowa. M. Prokopowicz z Przemyśla.

Hotel LANGA: A. Ziętarski z Raby. E. Szybalski z Tłumacza. J. Reich z Wiednia. J. Szotowicz z Tłumacza.

Hotel ANGIELSKI: W. hr. Olizar z Oczacia. S. Starzewski ze Złoczowa. A. Konopka z Podhajczyk. W. Habicht z Krzyża. S. Henzel ze Szołomyi.

Hotel KRAKOWSKI: L. Lipski ze Złoczowa. T. Gręczykowski ze Starego miasta. F. Wiese z Czerniowiec.

Teatr hr. Skarbka.

W Poniedziałek dnia 18 Grudnia 1882.

Na dochód SEWERYNA ZAMOJSKIEGO:

Po raz pierwszy:

HENRYK IV.

komedja w pięciu aktach W. Szekspira.

Doniesienie teatralne.

Dnia 19. Grudnia b r. odbędzie się w Teatrze hr. Skarbka KONCERT słynnej belgijskiej nadwornej wiolonistki pani

ANNY de BLANC

odznaczonej złotym medalem przez JKMość króla Belgijskiego.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 8 min. 39 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczów o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 18. grudnia 1882.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	288	50	292	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	162	50	166	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	298	—	303	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	247	—	252	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	70	98	70
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	91	—
„ „ „ 5 „ okresowe	97	70	98	70
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	50	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100	50	101	60
„ „ „ 5 „ w. a.	96	75	98	—
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	25	101	50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100	50	102	—
„ „ „ „ „ 5 „	93	50	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacjne galic. 5 prc. m. k.	97	—	98	25
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	100	75	102	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	19	—	21	—
„ Stanisławowa	23	50	25	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	54	5	64
Dukat cesarski	5	56	5	66
Napoleondor	9	44	9	54
Półimperjał rosyjski	9	73	9	83
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	14¾	1	17
100 marek niemieckich	58	40	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 18 Grudnia 1882, godzina 1 minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	174	Węgier. kred. ak	266.50
Anglo-Austr.	110 75	Unionsbank	106.20
Kolej Kar. Lud.	287.50	Nordbahn	265.05
Kolej połud.	134 25	Kolej Alföld.	165.—
Kolej Elżbiety	205.—	Kolej Lw.-czer	163.75
Węg. Nordostb.	155 50	Wied. Comuna.	122.—
Węg. obl. p. w zł.	93 50	Węg. kolej zach.	159 50
Kolej siedmiog.	108.—	Losy tureckie.	—.—
Renta węg. 6%	117 90	Bankverein	100.75
Ros. rubel pap.	1.15.25	Losy węgier.	115.25
Galic. indemnis.	97.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, dnia 18. grudnia godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	277.30	Anglo-austrj.	112.—
Kolej Kar. Lud.	289.75	Kolej Połudn.	134.—
Unionsbank	107.—	Napoleondor	9.49
Rosyjs. bankn.	1.16¼	Usposobienie: lepsze	

Berlin, dnia 16. grudnia godzina 5 minut 40 po pofudniu

Rosyjs. bank.	197.—	Akcje kredyt.	479.—
Lombardy	232.—	Galjcyjskie	124.—
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.50

Herbatę karawanową,

wyborną, lądem sprowadzaną,

tylko w jednym gatunku,

poleca funt w. po 3 złr.

skład materjałów

Adolfa Inlendera

w BRODACH. 10—30

Z dniem 15. grudnia b. r. rozpoczynam

Kurs nauki

Gry na skrzypcach

Bliższych warunków udzielam osobiście.

S. Brakmann.

Lwów, plac Strzelecki l. 2. parter.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla miejscowych i zamiejscowych abonentów „Cennik“ handlu towarów kolonialnych win i herbaty ST. MARKIEWICZA, również pierwszego składu wyrobów krajowych pod firmą: „Bazar Markiewicza we Lwowie.“

Na Gwiazdkę! **Zabawki dla dzieci** w kraju wyrabiane i sprowadzane i dla każdego wieku dziecka stosowne LALKI kostiumowane w strojach narodowych, w powiciu i ubieranie jako dzieci, **Gry towarzyskie** najnowsze ckszy dla młodzieży i dorosłych *Lichtarze, reflectory, gwiazdy, balony złote, srebrne i wszelkie* **ozdoby do drzewka** poleca w największym wyborze **MAGAZYN Karola Langa** WE LWOWIE przy UL. HALICKIEJ l. 6. Zlecenia zamiejscowe najsolidniej odwrotną pocztą. Cenniki na żądanie franco. 4108 1 ?

Patentowane MŁYNKI do szrotowania i mielenia TERNO. Wielokrotnie premiowane, w Europie patent. całkiem stalowe i stali lanej, wydatne i pieprze-wyższone (600—1500 kilo dziennie) nie zużytej trwałości Nr. 1. (do ręcznego) złr. 75, Nr. 2. (do ruchu za pomocą siły) 96 zł. dostarcza c. k. uprzyw. fabryka maszyn **Krauss & Co.** we Wiedniu, Währing.

Hamburgskie **Cygara** własnej fabryki w rzeczywiście wybornej jakości tysiąc Media Regalia, Brasil M. 50 Media Regalia, Brasil M. 59 Media Regalia Java-Brasil M. 67 Media Regalia Havana-Brasil M. 75 Conchas Havana-Brasil M. 8[illegible] Quita Pesares, Havana-Sum M. 92 Londres finos, czyste Hav. M. 100 Importe M. 140 an od 2/10 począwszy franco Próby każdej jakości. Cenniki franco. Wysyłka dcielle rzetelna, za pobraniem. **Otto Baumgart** 3502 Hamburg. 2—4

Kafol Bailabon we Lwowie poleca w oryginalnych butelkach po 80 centów.

Stary **Zieleniak** łagodny. 1?

Chmiel dawny, nawet zepsuty kupuje w każdej ilości za gotówkę **Arnold Rif,** we Wiedniu, I. Kolowratring 9. spedytor dla Ameryki. 4164 1—8

Zupełnie świeży transport ze zbioru majowego 1882 r., **przewybornej Herbaty chińskiej,** przez „Suez“ sprowadzanej mianowicie: Cena za pół kilo 2681 3—?

Nr. 0. „ASSAM-PECCO-MANDARIN“, najprzedniejsza mieszanka aromatyczna zł. 5.—
„ 1. „TASZU“ Perła Chin, złoto-kwiatowa „ 4.40
„ 2. „JUNTOJCZAN PECHA“, białokwiatowa „ 4.
„ 3. NANDŻYN czarna mocna „ 3.20
„ 4. SOUCHONG mało narkot. „ 2.80
„ 5. CONGO fam. dobr. „ 2.—
„ 6. PROSZEK herbaciany „ 1.50
„ 7. WYSIEWKI z najlepszych herbat „ 1.70
„ 8. SOUCHONG najprzedniejsza w orig. drew. skrzynk. „ 4.—
„ 9. SOUCHONG pow. na wagę „ 3.60
„ 10. CZARNA KARAWANOWA Wereszczenki funt ros. „ 4.80
„ 11. KWIATOWA karawanowa Wereszczenki funt ros. „ 6.—
poleca i rozsyła handel **St. Markiewicza** we Lwowie, w Rynku, l. 42.

BUHAJ rasy holenderskiej, myszato-srokaty, urodzony w marcu 1881 roku, jest na sprzedaż. Zgłosić się do Zarządu dóbr w Pohorylcach, p. Podhajczyki, koło Lwowa. 4164 1—8

Wiedeń 16. grudnia	płacą złr.		żąda. w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	75	90	76	10
„ „ w srebrze 5 „	76	60	76	75
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	117	25	118	—
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	128	50	129	50
1860 „ 100 „ „ „	135	—	136	—
1864 „ 100 „ „ „	165	50	166	50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143	—	144	50
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	97	50	98	—
Bukowińskie	98	-	100	
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118	—	118	30
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134	—	134	50
Węgierska poż. po 100 złr.	—	—	—	—
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	122	50	113	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	113	75	114	—
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	208	—	209	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	279	50	279	80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	270	25	270	75
Towarz. eskont. niższo-austr po 500 złr.	845	—	850	—

	płacą złr.		żąda. w. a.	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	824	—	826	—
Unionsbank po 100 złr.	108	40	108	70
Verkehrsbank pow po 140 zł.	139	—	139	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	102	50	102	75
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	163	50	164	50
Elżbiety „ 200 „ „	205	—	206	—
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	655		2660	
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	—	—	—	—
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	192	50	193	—
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	291	75	292	25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	—	—	—	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	164	50	165	—
„ „ I. B. „ 200 „	194	75	195	25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	211	—	212	—
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	160	—	160	50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	155	50	156	50
Südbahn po 200 zł. sr.	340	—	340	50
Tramway wied. po 170 zł.	134	50	135	—
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	210	25	210	50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	155	75	156	50
Węgier zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	156	50	157	—
	159	75	160	25

	płacą złr.		żąda. w. a.	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred allg. öster. 5 pr. zł.	118	70	119	20
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	98	90	99	15
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90	—	90	50
„ „ „ „ 5 „ „	97	50	98	50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100	50	101	—
„ Zakł. kr. wlos 6 „ „	100	75	101	50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100	60	100	80
„ „ „ w. a. 5 „	99	40	99	65
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	92	75	93	50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	94	80	95	—
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	100	—	101	—
Elżbiety po 5 prc. sr.	98	10	98	40
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98	10	98	40
„ „ 1870 5 „ „ „	100	25	100	50
„ „ 1872 5 „ „ „	100	75	101	50
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104	75	105	50
„ „ 5 „ w. a.	102	—	—	—
„ „ 5 „ srebr.	105	50	106	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99	60	99	30
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.

Nowe pieśni polskie

Niewiadomski St. Cztery pieśni do słów El...yego. Zaczarowana królewna. Gdy ostatnia róża zwiędła Serenada. Barcarola. Cena złr. 1. 0.

Słowiczku mój, wiersz i melodja Ad. Mickiewicza, ułożona do śpiewu przez A. Ostrowskiego. Cena 40 ct. (W wydaniu ozdobnem).

Brzezińska F. Nie opuszczaj nas. Wydanie ozdobne z obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Cena 80 ct.

Madejski M. Rywalki. Cena 60 ct.
Tęsknota. „ 40 „
Dumka. „ 45 „
Złudzenie. „ 60 „

Wydane nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.
4088 2—4

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. — Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach.

Z pod prasy wyszło
Stanisława Starzyńskiego
Uwagi o prawnej stronie równouprawnienia narodowości w Austrji.
Cena 70 centów.
Główny skład w księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie, także we wszystkich księgarniach lwowskich i na prowincji do nabycia.
4153 1—3

Dr. CHABLE ulica Vivienne 26, w Paryżu.

DÉPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.

POMADA przeciw liszajom, wyrzutom.
KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym. 3438 6—12

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreję, utraty nasienia i upławy białe

---

Zmiana pomieszkania.

KANCELARJA
adwokata
dr. Majewskiego
znajduje się obecnie w kamienicy Wgo Łodyńskiego, przy **placu Halickim** pod **l. 14**, II. piętro.

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAIN

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 017 32—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolasscha i Z. Ruckera**; i J. Nahlika; w **Krakowie** w aptekach p. W. Redycza; w **Poznaniu** w apt. dr Mankiewika; w **Brodach** w apt. pp. M. Kullak Franzosa.

Ceratę barchanową
na stoły,
i na pokrycia mebli,
czarną i w kolorach.
z pierwszorzędnej fabryki w najlepszym gatunku,
Prześcieradełka gutaperkowe
w różnych rozmiarach, poleca
handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek l. 26.

NOWY WYNALAZEK
PARFUM **IXORA**
ED. PINAUD

Mydło.....	à l'IXORA
Essencya dla chustek.	à l'IXORA
Woda tualetowa....	à l'IXORA
Pomada.....	à l'IXORA
Olejek.....	à l'IXORA
Puder ryżowy.....	à l'IXORA
Kosmetyk.....	à l'IXORA

37. Boulevard de Strasbourg, 37

ORZECHY oryginalne francuskie z „Grenoble"	pół kilo	—.40 ct.
„ „ sycylijskie	„ „	—.38 „
MARONY duże włoskie	„ „	—.20 „
GRUSZKI suszone na sposób amerykański na kompoty	„ „	.80 „
JABŁKA „ „ „ „	„ „	—.60 „
PIERNIKI spasowskie	„ „	1.20 „
ŚLIWKI amerykańskie suszone na kompoty	„ „	—.28 „
MIGDAŁY w łupkach a la Princesse	„ „	1.20 „
MIGDAŁY słodkie	„ „	—.64 „
RODZYNKI malaga deserowe	„ „	—.90 „
RODZYNKI sułtańskie bez pestek	„ „	—.40 „
RODZYNKI Elema duże z pestkami	„ „	32 „

DAKTYLE Marokańskie i Aleksandryjskie oraz OWOCE KANDYZOWANE w pudełkach, **Huljan Spasowski** i wiele innych artykułów w zakresie mego handlu wchodzących polecam po nizkich cenach.
Posyłai na prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

J. Stachiewicz
we Lwowie, plac Marjacki.

CHIŃSKIE SREBRA
w najlepszym gatunku
ze słynnej fabryki
ED. LACKNERA w WIEDNIU,
i jedynego dostawcy dla wszystkich restauracyj kolejowych, c. k. uprz. kolei państwowej, c. k. upr. węgiersko-galicyjskiej kolei, c. k. uprz. północno zachodniej kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-zachodniej kolei itd. 4195 1—3
poleca i sprzedaje po cenach fabrycznych
Karol Völker
jubiler i złotnik we ***Lwowie***, Rynek ***l. 3.***

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków bukietowych.

Podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok!
J. Dąbrowski
PRZEDTEM
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,
„DAWNIEJ W. PENTHER"
prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk,
otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.
Szczególnie zwraca się uwagę na
ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej L. W. Gostkowskiego, jakoteż
wyprawy weselne ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułkach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Obrączek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających

MATICO GRIMAULT et Co.
Aptekarza w Paryżu.

Skutki tego lekarstwa są niezawodne przy leczeniu rzeżączki; zadawanem ono bywa pod dwoma kształtami

1. SZPRYCOWANIE z MATICO GRIMAULT & Co. w przeciągu lat kilku zyskało sobie powszechne uznanie. W bardzo krótkim czasie uleczа zupełnie najporczywsze rzeczączki.

2. KAPSUŁKI z MATICO GRIMAULT & Co. nie utrudzają żołądka, nie sprawiają ani nudności, ani odbijania się, nie udzielają odrażającej woni urynie, jak to czynią wszystkie kapsułki z płynnej kopaiwy.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Ruckera, Beisera i Nahlika. 3461 1—4

A. LEGADE
we Lwowie przy placu Marjackim l. 8.
poleca swój znacznie zaopatrzony
Magazyn
Zegarków genewskich i Zegarów
oraz wielki wybór
Maszyn grających najnowsze utwory muzyczne

Taniej niż w Hamburgu!

Za 1 zł. 20 ct.

wysyła się 2 tury Walców, 2 Mazurów, 2 Kadrylów, 1 Kołomyjek — 2 Polki i 1 Polonez
Razem 10 zeszytów tańców
ulubionych kompozytorów jak Tymolski, Madurowicz, Lipiński, Rakowiecki, Panhans itd.
zaś za 2 złr. w. a.
podwójną ilość, więc
20 zeszytów tańców.

ADRES:
Gubrynowicz i Schmidt
WE LWOWIE
Skład i Wypożyczalnia nut
(pod zarządem **Karola Wilda**)
ulica Akademicka l. 3.

Tamże na składzie:
Najnowsze operetki i tańce na karnawał 188²/₃. Katalogi tych ostatnich na żądanie gratis franko.

we Lwowie ul. Akademicka l. 3.

Taniej jak we Wiedniu!

Taniej jak w Berlinie!

Na Gwiazdkę!
poleca
Księgarnia **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie
następujące nowe dzieła dla młodzieży,
ilustrowane, w ozdobnych oprawach.

Bade. „Robinson meksykański". Opisy natury, obyczajów, polowań i życia leśnego	złr. 3.—
Biart. „Podróż przymusowa"	„ 3.—
Blichtr i złoto. Powieść dla dorastających panien	„ 3.
Historja w obrazkach. Życiorysy, podania i fakta historyczne według Grubego z dodaniem historji Słowiańszczyzny, opracowała Zajączkowska	„ 8.60
Kraków. „Powieści z dziejów naszych"	„ 2.25
Mayne Reid. „Młodzi żeglarze". Przygody myśliwskie w Ameryce Północnej	„ 2.55
Melville. „Cztery miesiące pobytu na jednej z wysp Markizów pośród dzikich	„ 2.25
Przyborowski. „Bitwa pod Raszynem". Powieść histor.	„ 1.50
Przygody „Jana Chryzostoma Paska". Opow. J. Laskarys	„ 4.50
Tatomir. „Obrazki geograficzne"	„ 1.80
— „Najnowsze podróże i odkrycia"	„ 1.20
Verena. „Dziewicze losy". Powieść dla młodych dziewcząt	„ 3.—
Verne. „Zima pośród lodów".	„ 3.
— „Przygody trzech Rosjan i trzech Anglików w północnej Afryce	„ 3.
Wojcicki. „Z rodzinnej zagrody". Życiorysy znakomitych krajowców. 2 tomy	„ 8.
Kwiaty rodzinne. „Wybór poezji polskiej" ułożony przez W. Żeleńską	„ 6.—
Pamiątki „Starego szlachcica" według pierwowzoru ułożone przez Laskarysa	„ 4.50

Dla młodszych dzieci.

Dobre dzieci. — Zacni ludzie. Szkoła mądrości, cnoty w przykładach z życia rzeczywistego	„ 1.80
Grimm. Powieści z tysiąca i jednej nocy	„ 2.22
Kraków. „Niespodzianka". Zbiór powiastek	„ 1. 5
— „Pamiętnik młodej sieroty"	„ 2.10
— „Powiastki prawdziwe dla dzieci"	„ 2.25
Książeczka babuni. „Małe powiastki dla dzieci	„ 1.80
Mały zwierzyniec. „Historja naturalna" wierszem dla dzieci	„ 1.14
Mały i wielki świat dziecinny. Zajmująca książeczka dla dzieci	„ 1.8
Powiastki i nauczki dla Stasia i Jadwisi	„ 1.80
Wieczory wróżki. Zbiór powiastek dla młodzieży	„ 1.80
Zaleska. Listki i ziarnka. Powiastki i opowiadania	„ 1.80
Ach! Co za prześliczne abecadło! Układu i rysunku W. Szymanowskiego	„ 1.50
Anczyc A. B. C, Pierwsza nauka dla dzieci	„ —.60
Arka Noego. Prześliczny abecadlnik z historji naturalnej	„ 2.25
Toż podklejone kartonem, nie do rozdarcia	„ 2.70
Cuda nad cudami. „Teatrzyk czarodziejski pantomiczny w ruchomych przemianach". — Pięć części. Aladdyn. Kopciuszek. Kot w butach. Księżniczka uśpiona. Sinobrody. Każda część	„ 1.50
Ezopa. „Ziarnka mądrości" w bajeczkach i powiastkach oraz prześlicznych obrazkach	„ 1.50
Naszym pieszczotkom. „Powiastki i wierszyki"	„ 1.80
Powiastki babuni	„ —.90
Nasze zwierzęta domowe	„ 1.80

Dr. Behra ekstrakt na nerwy,

przyrządzony z roślin leczniczych według własnej metody ekstrakt, który od wielu lat okazał się skutecznym przeciw **cierpieniom nerwów**, a to: bolom nerwowym, migrenie, ischias bolom w krzyżach i krzyżu, epilepsji, porażeniu, osłabieniu i pomazaniom Dr BEHRA ekstrakt nerwowy używa się z rezultatem przeciw **reumatyzmowi**, aztywności **muszkułów, reumatyzmowi w stawach i muszkułach**, nerwowym bolom w głowie i szumowi w uszach. Ekstrakt dr. Behra używa się zewnętrznie. Cena flaszeczki z dokładnym opisem 70 ct., zawsze w zapasie. 4059 1—10

Główny skład: Gloggnitz, Niederö-terreich, w aptece Juliusza Bittnera.
Skład we Lwowie w apt. K. Mikolascha.
NB. Przy kupnie raczy szan. Publiczność uważać na to, ażeby na obwinięciu flaszeczki znajdowała się wydrukowana marka ochronna.

Zateckie sadzonki chmielowe
(korzonki roślinne)

z najlepszego położenia z Saaz dostarczam najstaranniej, a to:
1000 sztuk **sortowanych najlepszej jakości wczesny chmiel**, z z których każda sztuka kiełkuje, z opakowaniem 12 zł.
1000 sztuk wyborowych, zupełnie zdrowych, towar targowy z opakowaniem, 10 zł.
1000 sztuk zwykłego towaru 8 zł
1000 sztuk późnego chmielu, w ciężkim i plennym gatunku, lecz produktu grubszego, z opakowaniem 15 zł.
dalej 1000 sztuk jednorocznych roślin, które już w pierwszym roku owoce wydają i w miesiącu lutym i marcu wysłane być mogą, z opakowaniem 30 zł.
Tym P. T. gospodarzom, którzy dotąd chmielu nie uprawiali, mogę dostarczyć wskazówki (po 30letniem doświadczeniu) za cenę 1 zł.
Wysyłka roślin rozpoczyna się w połowie kwietnia.

A. HANSLIK JUN.
handel komisowy chmielu i sadzonek chmielowych w mieście
Saaz w Czechach.
3645 1—15

Na Gwiazdkę! Na Gwiazdkę!

Księgarnia Polska we Lwowie
przygotowała świeżo wyszłe z druku
Gawędy Wł. Syrokomli
wydanie kompletne zawierające 58 gawęd mniejszych w eleganckiej oprawie w płótno angielskie 1 zł. 35 ct.

Księgarnia Polska *jest zaopatrzona w* **największy wybór książek** *dla dzieci i młodzieży, wydania ilustrowane w ładnych i eleganckich oprawach, w językach polskim, francuskim i niemieckim. Między innemi:*

Bajki St. Jachowicza z illustracjami	złr. 1.50
Baśnie ludowe przez W. Przyborowskiego z rycinami kolorowanemi	„ 2.25
Ciekawe powiastki dla dzieci z czterema obrazkami	„ 1.50
Dobre żony. Powieści pani Whitnej	„ 1.60
Druga książeczka Heleni. Powieści dla dzieci Kl. Hofmanowej z rycinami kolorowanemi	„ 1.15
90 Powiastek dla dzieci. Kanonika Schmida ozd. kolorową ryciną	„ 1.35
Gawędy Wład. Syrokomli. Wydanie kompletne, oprawne w płótno angielskie	„ 1.35
Mali i Więksi. Kilka nowych powiastek: Emilii Leji z obrazkami	„ 1.—
Mała Marynia. Czyli przygotowanie do pierwszej komunii	„ —.70
Marja Malczewskiego illustrowana	„ —.75
Niespodzianka. Zbiór powiastek. Pauliny Kraków z kolor. obrazkami	„ 1.15
Opowiadanie matki małym dziatkom. 16 powiastek z kolorowanemi rycinami	„ 1.15
Pamiątka po dobrej matce Klem. Hofmanowej z portretem autorki	„ 2.10
Pamiętnik młodej sieroty przez Paulinę Kraków z obrazkami	„ 1.35
Powieści z tysiąca i jednej nocy dla młodzieży z kolorowanemi rycinami	„ 2.25
Powieści z pisma świętego illustrowane	„ 1.15
Splotek powieści dla dzieci z kol. obraz.	„ 1.15
Światek Zosi przez M. J. Zaleskę z 12 rycin.	„ 1.50
Trójlistek. Wierszyki dla młodych czytelników z obrazkami	„ 1.50
Wspomnienia wygnanki przez Paulinę Kraków z illustracjami	„ 1.35
Zaklęte dzwony przez Wł. Bełzę	„ —.80
Zi-renka. Zbiór wierszyków dla dzieci z ryc.	„ 1.50
Cztery miesiące pobytu na jednej z wysp Markizów, pośród dzikich przez H. Mellville z kol rycinami	„ 2.25
Gulliwera przygody 2 książki z kolor. ryc. po	„ 1.—
Księga sławniejszych odkryć geograficznych przez Wł. L. Anczyca z licz. rycinami	„ 1.80
Młodzi żeglarze czyli przygody myśliwskie przez Maine Reid z illustracjami	„ 1.80
Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata, zebrał W. L. Anczyc z ryc.	„ 2.25
Pobyt w pustyni przez Marine Reid z 24 rycinami Dorégo	„ 1.80
Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników, zebrał W. L. Anczyc z illustracjami	„ 1.80
Robinson Kruzoe opracował W. L. Anczyc z illustracjami	„ 1.80
Robinson Kruzoe z rycinami kolorowanemi	„ 1.15
Robinson Kruzoe Przygody z rycinami kolor.	„ 1.—
Robinson szwajcarski podług J. Stahla z 12 ryc.	„ 2.25
Trzy lata pobytu w stepach Ameryki, z kolorowanemi stalorytami	„ 2.25
Wygnańcy w lesie przez Meyne Reid z illutr.	„ 1.80
Bitwa pod Raszynem. Powieść historyczna dla młodzieży z illustr. Gersona	„ 1.50
Dzieje Polski J. Chociszewskiego z licz. drzew.	„ —.70
Historja literatury polskiej w zarysach dla młodzieży przez K. W. Wojcickiego	„ 3.—
Illustrowany skarbiec polski (Dzieje Polski w obrazkach)	„ 1.80
Obrazki z życia znakomitych ludzi przez W. Szymanowskiego, z illustracjami	„ 2.25
Opowiadania historyczne przez J. Chęcińskiego, ilustrowane	„ 1.80
Przygody dziwne Lorka Szlązaka z 4 obraz.	„ 1.—
Pielgrzym w Dobromilu wydanie illustr.	„ 3.40
Przygody Jana Chryzostoma Paska, opowiedział dla młodzieży Jerzy Laskarys z kolor. rycinami	„ 4.50
Wieczory pod lipą (Historja Polski) z kol. ryc.	„ 1.30
Z przeszłości. Powieści historyczne przez Teresę Jadwigę z rycinami Gersona	„ 1.80
Dla dziewczątek. Książka praktycznej pracy, ćwiczeń i zabaw, z licznemi rycinami	„ 1.15
Historia kęsa chleba (Listy o życiu człowieka i źwierząt, przez Jana Macé	„ 2.25
Mały Fizyk z licznemi drzeworytami	„ 1.50
Mały naturalista z licznemi drzeworytami	„ 1.50
Obraz świata roślinnego z licz. drzeworyt	„ 3.80
Obrazki z życia zwierząt przez dr. Janotę z ill.	„ 1.—
Olimp czyli Mitologia Greków, Rzymian i t. p. przez A. Petiskusa z licznemi illustracjami	„ 4.15
Podróż naukowa po pokoju przez H. Wagnera z wielu rycinami	„ 2.—
Świat źwierzęcy w obrazkach z mnóstwem kol. rycin	„ 2.25
Wieczory czwartkowe, opowiadania o cudach przyrody z illustracjami	„ 2.—

Oprócz powyższych **Księgarnia Polska** posiada bardzo wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży różnej treści i dla każdego wieku. Miniaturowe wydanie książeczek do nabożeństwa. Gry i zabawki.

Adres: ***Księgarnia Polska we Lwowie.***

Skład fabryczny
Farb, Lakierów,
i handel materjałów
HÜBNER i HANKE
we Lwowie, Rynek, liczba 29,
poleca na sezon zimowy:

Srót, lotki i kule; C. Russa uniwersalne **smarowidło do skór**; tłuszcz do butów i skór jachtowych; C. Geschwindta **środek ochronny przeciw przemakaniu podeszew**; najlepszy **szwarc do butów; lakier do skór; podeszwy korkowe do wkładania** w buciki; **sznury bawełniane** do zatykania szpar w oknach i drzwiach; kit i gips; jak również bibułę białą i szarą do okien.

Równocześnie poleca do użytku domowego:

Masę do zapuszczania podłóg i lakier
własnego wyrobu;

szczotki do froterowania, mycia podłogi i naczyń kuchennych; **szczotki do butów**, czyszczenia cylindrów do lamp, do zamiatania, **ręczne** do zmiatania prochu; **szczotki i miotełki** do sukien, **sodę** i mydło do prania; **krochmal brylantowy** połyskujący, **pszenny, ryżowy** i najlepsze **farbki** do bielizny, **szablony; atrament chemiczny** i wszelkie inne do pisania; **lak** do pieczętowania; **smołkę** do butelek; **szpagat i papier pergaminowy** do obwiązania słojów z konserwami.

Wszelkie farby suche i olejne do malowania gotowe, lakiery, farby w tubach i płótno malarskie, farba piórowa i czernidło drukarskie; kwas karbolowy i proszek do desinfekcji; korki i maszynki do korkowania; **gąbki, bronzy i pędzle** każdej wielkości, zawsze w najlepszych gatunkach na składzie.

Szczegółowe cenniki na żądanie franco i gratis. 3837 10—24

Losy lublańskie.
Główna wygrana zł. 30000, 20000 15000 itd.
najniższa wygrana 30 zł.
Najbliższe ciągnienie d. 2. stycznia 1883.
Losy na spłaty ratalne
z zadatkiem 5 zł. i dalszymi czterema kwartalnymi ratami po 5 zł.
Oryginalne losy po 24 zł. 3505 2—4
do nabycia
Wiener Bank-Gesellschaft we Wiedniu
i we wszystkich większych bankach i kantorach wymiany.

Pomieszkanie
zaraz do najęcia w kamienicy narożnej przy ulicy **Teatralnej** l. 16, (róg od placu Trybunalskiego)
5 pokoi frontowych na I. piętrze, z kuchnią, przedpokojem, sionką, spiżarką, piwnicą i strychem, z dwoma wchodami, 4173 1 3

Deutsche Lehrerin,
welche in allen Gegenständen der Bürgerschule in der französischen und englischen Sprache, so wie in der Musik vollkommen gut unterrichtet, hat noch einige Stunden zu vergeben. Bedingungen mäss g. Gütige Zuschriften unter A. B. Lehrerin in der Administr. dieses Blattes.
4155 1—3

PLASTER THAPSIA
LE PERDRIEL-REBOULLEAU
jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków
przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.

Dla uniknięcia narzekań słusznie narzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.
(pocztowrnie zmniejszonych).
Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

Do nabycia we LWOWIE w aptece: **J. Nahlika.**

Loterja tryesteńskiej wystawy.

1000 wygranych wartości zł. 213 550. **Los 50 ct.** *1000 wygranych wartości zł. 213 550.*

1. Główna wygrana w gotówce 50000 złr. lub 8.800 dukatów.
2. Główna wygrana w gotówce 20000 złr. lub 3.500 dukatów.
3. Główna wygrana w gotówce 10000 złr. lub 1.750 dukatów.
4. Główna wygrana **naszyjnik i zausznice z brylantami wartości 10.000 zł.**

Cztery wygrane: Kosztowności złote z brylantami i perłami wartości po 5000 zł.
Pięć wygranych: rozmaite przedmioty do ozdoby wartości po 3000 zł.
987 wygranych po 1000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25 zł.

Ciągnienie d. 5. stycznia 1883.
Cena losu 50 centów.

Zamówienia z dołączeniem 15 ct. na wydatki portoriów należy adresować do:
Lotterie-Abtheilung der Triester-Austellung
Piazza Grande Nr. 2, w Tryeście. 3681 1—?

O przyjęcie losów do sprzedaży należy się udawać bezzwłocznie pod powyższym adresem.

Losy są do nabycia we LWOWIE w gal. Rustykalnym banku kredytowym, tudzież w Zakładzie kredytowym ziemskim dla Galicji i Bukowiny.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej"